

Nasz wspólny ból i nadzieja

Trzy tygodnie dzielą nas od początku tego ogromnego nie-
szczęścia, które spadło na Armenię — jedną z najbardziej
kwitnących republik naszego kraju. Od owych strasznych
trzydziestu sekund, co obróciły ludne, pełne życia armeńskie
miasta Spitak, Leninakan i Kirowakan, a także dziesiątki
wsi w morze ruin, pod którymi zginęli i giną nadal lu-
dzie.

Od tego właśnie momentu
zaczęliśmy odliczać mijające
dni nie kartkami z kalenda-
rza, lecz uratowanymi istnie-
nia ludzki, wyczuwając nie-
ublagany bieg czasu nie we-

ciąg dalszy na str. 2

OWP odrzuca propozycję Izraela

Komitet Wykonawczy Or-
ganizacji Wyzwolenia Pale-
styny odrzucił propozycję
Izraela w sprawie przyznania
Palestynom na okupowa-
nym zachodnim brzegu Jo-
rdanu i w strefie Gazy ogra-
niczonej autonomii oraz ze-
zwolenia im na wybranie wła-
snych przedstawicieli. Odrzu-
cając propozycję premiera
Izraela Iechaka Szamira OWP
stwierdziła, że jest to nowy
manewr mający na celu od-
wrócenie uwagi światowej o-
pinii od palestyńskich inicja-
tyw pokojowych. (PAP)

Szczęśliwi do rzecznika nie piszą

Ok. 50 tys. osób zwróciło się już do Rzecznika Praw O-
bywatelskich ze swoimi sprawami. Informuje o tym spr-
awozdanie przedstawione obecnie Sejmowi przez rzecznika z
pierwszego roku jego działalności. Zawarte w sprawozda-
niu dane obejmują okres do końca listopada; czteroletnia
kadencja rzecznika liczy się bowiem od dnia jego powola-
nia. Ważną częścią sprawozdania są uwagi rzecznika o sta-
nie przestrzegania praw i wolności obywateli.

Pierwszy rok skłania do po-
równań. Wpływ skarg do pol-
skiego rzecznika (przy podob-
nej liczbie osób) porówna-
jąc 55 etatów) przekroczył 17-let-
ni wpływ do szwedzkiego om-
budsmána, 11-letni — do fran-
cuskiego mediatora i holen-
derskiego ombudsmána i aż

47-letni — do angielskiego
rzecznika parlamentu. Polski
rzecznik musi więc korzystać
z pozostawionej mu możliwo-
ści wyboru i grupowania
spraw. Koncentruje się prze-
de wszystkim na generalnych,
typowych błędach systemu
prawa i funkcjonowania pań-
stwa. Jest zdania, że inne
działanie w tych warunkach
nie byłoby efektywne.

Pisząc do Sejmu o typo-
wych wadach systemu pra-
wa i błędach w administrowa-
niu, rzecznik podkreślił
znaczenie przestrzegania za-
sad uczciwej gry. Rzetelne
przestrzeganie prawa, nie tylko
jego litery, ale i ducha, przez
wszystkich — władzę i obywa-

ciąg dalszy na str. 2

Z dniem 1 stycznia 89 r.

Zniesienie reglamentacji benzyny

Wprowadzanie do gospodarki
narodowej mechanizmów
rynkowych wymusić będzie
oszczędność paliw i energii.
Umożliwia to zniesienie obo-
wiązujucego od osiem lat sy-
stemu reglamentacji benzyn
silnikowych.

Rozwiązanie poloweiczne w
postaci tzw. „benzyny komer-
cyjnej” —

ciąg dalszy na str. 2

Wiadomości dnia

Księga Życzeń Noworocznych w Belwedrze

WARSZAWA — Kancela-
ria Rady Państwa zapłado-
nia, że Księga Życzeń No-
worocznych ułożona będzie
w Sali Pompańskiej Belwe-
deru w dniu 1 stycznia 1989 r.
w godz. 12.00—14.00.

Gratulacje dla jubilatów

85-te urodziny obchodził
wczoraj wybitny uczyony, his-
toryk kultury polskiej, badacz
problemów człowieka i cywil-
izacji, animator życia nau-
kowego i kulturalnego, popu-
larizator kultury i nauki,
przewodniczący Narodowej
Rady Kultury przy prezesa
Rady Ministrów prof.
Bogdan Suchodolski.

Natomiast prof. Szczepan
Pieniążek, wspaniały uczyony —
szadownik, członek PAN, ob-
chodził wczoraj 75-lecie uro-
dzin.

Obaj jubiliści otrzymali gra-
tulacje od Wojciecha Jaruz-
elskiego i Mieczysława P.
Rakowskiego.

W 70. rocznicę Powstania Wielkopolskiego

POZNAN — 27 grudnia
1818 r. wybuchło w Poznaniu
Powstanie Wielkopolskie.
Pierwszym w naszym dziejach
ogólny czyn powstańczy u-
spechom politycznym i mi-
litarnym sukcesem.

Centralne obchody 70. rocz-
nicy Powstania Wielkopolskie-
go odbyły się 27 bm. w Poz-
naniu, przed Pomnikiem Po-
wstańców Wielkopolskich od-
była się uroczysta odprawa
warty garnizonu poznańskie-
go. Natomiast w Warszawie w
70. rocznicę Powstania Wiel-
kopolskiego złożono wianki
kwiatusów pod Grobem Niezna-
nego Żołnierza. Wianki
kwiatusów złożono także na
kwaterze powstańców wielko-
polskich na Powązkach
komunalnych.

Michał Gorbaczow — Człowiekiem Roku

PARYŻ, BELGRAD, 17.12.88 — Michał Gorbaczow
jest najpopularniejszym męż-
em stanu 1988 roku. Takie
słowo miały analizy, przeprowa-
dzone przez międzynarodową a-
gencję Tanjug na podstawie
informacji z zagranicznych
korespondentów oraz dowie-
dzeń „największych” agencji
prasowych na świecie.

Za „Człowieka Roku” uzna-
li „radzieckie” przywódcy
także Francuzi, Japończycy i
Australijczycy, którzy pod-
kreślił, że żaden przywódca
na świecie nie wywarł w tym
roku takiego jak Gorbaczow
wpływu zarówno na przemian-
y w swoim kraju, jak i na
arenie międzynarodowej.

Trzęsienie ziemi

W DREH — Trzęsienie zie-
mi o sile 5,5 st. w skali Ri-
chtera odczuł we wtorek
mieszkaniec granicznego z
Nepalem indyjskiego stanu
Uttar Pradesh. Epicentrum
wstrząsów znajdowało się w
odległości 900 km na północny
wschód od Delhi. Brak do-
wiadomości na temat ofiar wśród
ludzi bądź strat materialnych.
(AP, 12)

W Pałacu na Wodzie w
Warszawskich Łazienkach
stworzono szerokiej publi-
czności możliwość obejrze-
nia szczerbów pozostałych z
pochówku ostatniego
króla Polski Stanisława
Augusta Poniatowskiego.
Przywiozła je z Wolczy-
ni specjalna komisja z
prof. A. Gieysztorom.
CAF — Marcin Wegner



W pobliżu szkockiej miejscowości Lockerbie trwa-
ją poszukiwania szczątków samolotu amerykańskich
linii Pan Am, który rozbił się tutaj. Specjaliści sta-
rają się ustalić przyczynę katastrofy.
CAF—EPA—Telefoto

Z wiedzy wyrastają rekordy

Rolnik w... ławce

W OKRESIE jesienno-zi-
mowym rolnicy mają
nieco mniej pracy. Czas
wolny mogą więc wykorzy-
stać na dokształcanie. Część z
nich czyta literaturę fachową,
inni uczestniczą w różnorod-
nych formach kształcenia po-
zaszkolnego. Poruszane są tam
najbardziej interesujące ich
zagadnienia z zakresu produk-
cji roślinnej i zwierzęcej, a

ciąg dalszy na str. 2

Od dziś droższe samochody

Jak informuje PTHM „Polmozyt” — od 28 bm. wpro-
wadzone zostają nowe ceny detaliczne samochodów oso-
bowych produkcji krajowej oraz z importu. Decyzja to p-
dyktowana jest dążeniem do zapewnienia równowagi na
rynku samochodów osobowych oraz uwzględnienia wzrostu
kosztów wytworzenia i zmianę stawek podatku obrotowego.
Oto nowe ceny samochodów:

Fiat 126p 650 FL (face lif-
ting) standard — 1,8 mln zł,
fiat 126p 650 FL (wersja in-
walidka) — 1,45 mln zł, fiat
126 703 bis restyling — 2,5
mln zł, FSO 1500 berlina stan-
dard 1,5 C — 4 mln zł, polo-
nez standard 1,5 C — 7 mln
zł, waz lada 2102 1300 cm —
6 mln zł, waz niva 2121 —
9,8 mln zł, waz 968 zaporozec-
— 1,6 mln zł, wolsa gaz 2410
— 9 mln zł, skoda 105 L —
1050 cm — 4,1 mln zł, skoda
120 L 1200 cm — 4,2 mln zł,

trabant 601 limuzyna S —
1,5 mln zł, trabant univer-
sal — 1,6 mln zł, trabant
601 hycomat limuzyna S —
1,1 mln zł, wartburg 353 li-
muzyna S — 3,5 mln zł, wart-
burg tourist — 3,7 mln zł.

W łapskiej cukrowni

Finisz słodkiego sezonu

Wczoraj zakończył się pracowity sezon żalgi cukrowni w
ŁAPACH. W ciągu 73 dni (także w niedzielę i święta) prze-
robiono tu 335 tys. ton buraków. Do worków i torebek po-
płynęło się 39,5 tys. ton słodkich kryształków. Kampania
trwała dłużej, gdyż dostarczono więcej surowca.

Plantatorzy z naszego re-
gionu uzyskali wyższe plony,
niż wynikało to z ocen i pro-
gnoz. Dzięki sprzyjającym
warunkom atmosferycznym
buraki przyszyły na wadze,
zwłaszcza we wrześniu i
październiku. Z innych przed-
sięwzięć, w ramach pre-
stżutów, otrzymaliśmy 112 tys.

ciąg dalszy na str. 2

„Artyści albo poskramianie niepokornych”

Będzie „Salon Jesienny '89”

Nie wiem czy akurat taką nazwę nosić będzie środowis-
kowa wystawa prezentująca prace białostockich artystów,
wiem natomiast, iż przygotowania do niej zakrojone są na
szeroką skalę!

Przypomnę, iż jej inicjaty-
wa zrodziła się nie tak dawno,
bo jesienią 1988 roku, pod-

czas redakcyjnej dyskusji w
grodzie artystów, której za-
pisał „Artyści albo poskra-
mianie niepokornych” („GW”
z dnia 7 X 1988 r.). Inicjaty-
wa ta pochodziła od dyrek-
torów Muzeum Okręgowego w
Białymstoku — Janiny Ho-
ciłowicz. Rzucone wówczas
hasło zaowocowało w kilka
tygodni: konkretną ofertą
skierowaną do wszystkich
plastyków. Galeria Sztuki
Współczesnej — oddział
Muzeum Okręgowego zaprosi-
ła każdego z osobna do wzię-
cia udziału w wystawie pre-
zentującej prace plastyczne
środowiska, która ma się od-
być wczesną jesienią 1989
roku. Występując z taką propo-
zycją — motywowano — pra-

ciąg dalszy na str. 2

Nowa gwiazda jazzu

Ślawę nowej gwiazdy jazzu
uzyskała na konkursie w
Waszyngtonie Aziza Mustafa-
towa z zespołem. 19-letnia studentka konserwa-
toryum w Baku. Po raz pier-
wszy w historii międzynarodowego konkursu pianistów
jazzowych im. Monka w USA
radziecka pianistka nie tylko
wzięła udział w tej imprezie,
ale wraz z amerykańską ko-
leżanką zajęła w niej trzecie
miejsce. Do tej pory laurea-
tami festiwalu byli jedynie
Amerykanie.

(PAP)

Pustoszeją portfele Niech żyje bal! Czar sylwestrowej nocy

Większość z nas spędzi w domach niepowtarzalną sylwe-
strową noc. Nie brakuje jednak i tych, którzy uważają, że
nie ma to jak bal. Nie zniechęcają ich ani ceny kart wstępu
do lokali gastronomicznych, ani wieczorowych, uroczys-
tych kreacji.

Białostocka, łomżyńska i su-
walska gastronomia przysto-
wała mieszkańcom naszego
regionu „kilkanaście tysięcy
miejsc na balach sylwestrowych.
Ceny są zróżnicowane od
kilkunastu do kilkudziesię-
ciu tysięcy złotych. Naj-
ważniejszy jednak będzie
wszędzie darmowy radosny
nastroj związany z powita-
niem Nowego Roku.

W restauracji „Grodno” w
Białymstoku bawić się ma 100
osób. Bilety wejściowe w ce-
nie 36 tys. od pary sprzedano
tu w ciągu dwóch dni. Sze-

świętecznym stole znajdują się
potrawy z ryb, dziczyzny, pół-
misek szwedzki oraz staro-
polskie dania na gorąco. Reszta
jest jeszcze niespodzianka.
To mięsno-rybne menu urzo-
mać m.in. owoce cytrusowe
i tort czekoladowy, a także
alkohol z tradycyjnym
szampanem.

Balowi przewodniczyć będzie
wiodąca, a w czasie zabawy
odbędzie się wybory miss, po-
łączone z wręczaniem drob-
nych upominków.

Ludzie chcą się bawić —
tego stwierdzenia używali
pracownicy wszystkich łom-
żyńskich lokali gastronomicz-
nych, do których zwracaliśmy
się z prośbą o informacje na
temat sylwestrowych balów.
Zgodnie również odpowiadali,
że miejsca dawno wysprzedane.
Tak więc trzeba odprawić
znaczenie większe grono
chętnych, niż bawiących się
w restauracjach i kawiarni-
ach.

W „Zalomie” w Łomży-
ce na bilety dla dwóch osób wy-
nosi 27 tys. złotych. W sumie
będzie około 60 gości. W me-
nu znajdzie się m.in.: piec
dań gorących, po czterech li-
tra alkoholu na osobę, szam-
pan, lampka wina.

Niższe ceny ustalono w „Ka-
meralnej” (21 tys. zł), w „Sa-
tyrze” i „Klubowej” (po 16
tys. zł od pary).

ciąg dalszy na str. 2

Ślub z przeszkodami

W momencie, gdy kapłan
rozpoczął ceremonię połącze-
nia młodej pary węzłem mał-
żeńskim w jednym z kościo-
łów w hiszpańskim mieście
Granada, do świątyni wtarg-
nął nagle odziany osobnik z
siekiarą w ręku.

Zanim ktokolwiek zareago-
wał, napastnik przywiązał
kapłana do fotela i zażądał
okupu gróźąc, że w przeci-
wnym wypadku siekiera spad-
nie na głowę kapłana.

Niebawem policja otoczyła
kościół i zaczęła się pertrak-
cje z zamachowcem. Po go-
dzinie zgodził się oddać sie-
kiarę i uwolnić księdza pod
warunkiem dostarczenia mu
antalka piva i 2 tys. pesetów
oraz swobody poruszania się.

Policja nie miała proble-
mów z aresztowaniem intru-
za, który po wyjściu w za-
krytych drzwiach podłowy ania-
ka piva spokojnie zasnął. O-
kazal się bezdomnym, wło-
czką, który pierwszy raz
podjął tak drastyczne kroki,
aby zdobyć pieniądze.

Udało się też doprowadzić
do normalnego stanu pannę
młodą, która przez dłuższy
czas leżała zemdlna i uwol-
niona z więzów kapłan mógł
już bez przeszkód połączyć
węzłem, tym razem małżeń-
skim, młodą parę. (PAP)

Jutro w „Gazecie”

* — U Polaków najbardziej denerwuje mnie skłonność
do ponizienia — mówi ich niemiecki pracodawca. — Turek
ma trochę honoru, Jugosłowianin częściej pomyśli o bracie,
a dla nich liczy się tylko pieniądź. Gdy brzęknie, kończą się
wszelkie uczucia. Nie znam przypadku, by przyjaciel po-
mógł przyjacielowi. Mogłoby się ogłaszać:

MARKI WĘZEŁ, KUMPLA SPRZEDAM...

Dziwno to tym bardziej, że ci ludzie wracają potem do
kraju i najczęściej nadal spotykają. Tak, taki wyjazd może
okazać się prawdziwą szkołą charakteru.

* Na gorze dwa skrzyżowane snopy na czerwonym tle,
na dole rodło pośród błękitu. Herb ten symbolizuje plodność
ziem otaczających miasto, jego rolniczy rodowód, a być mo-
że i przyjaźny charakter mieszkańców. Nic więc dziwnego,
że z Białegostoku

CORAZ BLIŻEJ DO PONIEWIEŻA

choć współpraca zakładów wciąż nie układa się tak, jakby
chciano. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest niemało...

Góralskie nazwiska i przezwiska

adresy i... „ka siedzisz”

Do dziś w górskich i góralskich „dziedzinach” obowiązuje nie-
wielka i przetrwała przysłowia, a również adresy bywają dla nie-
wielu mieszkańców wcale zapadkowe.

Górzniaki wieś Ochotnica Dolna i Ochotnica Górna zajmują
obszar równy przynajmniej połowie terytorium Krakowa, a spacer
przez obie wieś widzą rzekę Ochotnicę, wymaga pokonania 25 km.
Tradycyjnych ludowych adresów ochotniczanin znać z górą sta-
ty to rzeczy przysłowia, potędku, ról, żądzi. Nie wystarczy
użyć wieść, że ktoś mieszka np. w Ochotnicy Górnej, bo jego
dokładny adres może brzmieć: „Czajki”, „Czuby”, „Gdazczki”,
„Mociny” lub „Sotyska”.

W innej górzniackiej wsi — Olszowie, która w br. świętowała
swoje 600-lecie — górale znają więcej niż pół setki oryginalnych a-
dresów, a wśród nich „Piliły”, „Grzyby”, „Kerczmisko”, „Kunochy”,
„Kuternogi”, „Kabusy”, „Kawieski”, „Rohoty”, „Wduszy”.
Gdybyśmy chcieli prawiłowo zaadresować np. list do „Zwyrta-
by” z opowiadania Kazimierza Przerwy-Tetmajera to powinniśmy
użyć tak: Mieczysław Galiński — Zwyrtała, wieś Mur „Do Seoka”.
Nie byłoby wtedy potrzeby kod pocztowy, Góralski listonosz wie-
działby wszystko.

Radzieckie modelki prezentują suknie na nadcho-
dzący karnawał podczas pokazu w Moskwie.
CAF—TASS—Telefoto



Czy w więzieniu może być normalnie?

Prawo za kratą

Sędzia Romuald Soroko, doktor praw, do niedawna pre-
zes Sądu Wojewódzkiego w Warszawie i pierwszy w Polsce
Ludowy Delegat Centralnego Zarządu Zakładów Karnych
— cywil, całkiem niedawno w wywiadzie telewizyjnym po-
informował, że w ciągu roku licza osób przetrzymywanych
w więzieniach (zatrzymani, aresztowani, skazani) zmalała
niemal dwukrotnie. Z 117 tysięcy do niespełna 65 tysięcy.
Prawdopodobnie na zwykłym obywatelu nie zrobiła ta wi-
adomość dostatecznego wrażenia. Niewykluczone, że niektó-
rzy telewidzowie zmartwili się nawet, że tak wielu krymi-
nalistów naraz niemal odzyskało wolność i zapewne dybie
na życie, zdrowie albo majątek spokojnych i uczciwych o-
bywateli.

Sprawa jest jednak bar-
dziej skomplikowana niż to
się na pierwszy rzut oka wy-
daje. Polskie więzienia przez
całe dziesięciolecie były „ob-
szarem zamkniętym”. Nawet
o buntach w zakładach kar-
nych nie informowano opinii
publicznej. Trzeba było do-
piero „pożarowej sytuacji”
(na granicy anarchii) roku
1981, żeby okazało się, że za
więziennym murem wcale
nie jest wesoło i że ludzie,
których spłotało okoliczność ży-
ciowych, nie zawsze zawino-
wano, choć w znacznej więk-
szości przypadków jednak tak.

skażal na odosobnienie, egzy-
stują w warunkach dalekich
od normalności, a resocjaliza-
cja bywa pustym określeniem.
Po jednym z artykułów pra-
sowych pisze matka 21-letnie-
go nieletniego już recydywisty:
„...Jestem poruszona i zroz-
paczona tym, co z mojego
dziecka uczynił obowiązujący
system penitencjarny. Nie
wiem, czy to on namówił, czy
jego namówiono, ale brał u-
dział w zbiorowym włamaniu
do sklepu. Miliję złapała
dwóch kolegów, oni na prze-
stuchaniu usypiali współni-
ków i mojego syna zabrano

pogoda

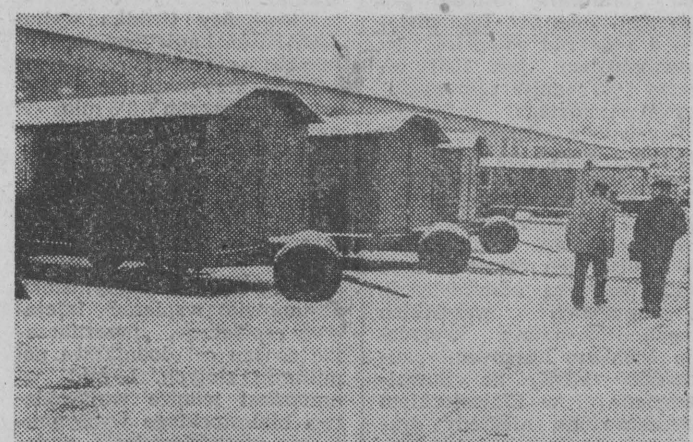
DZIS — zachmurzenie duże
z ulewami, przelotnymi,
okresami opadów deszczu, z lo-
kalnie śniegu z deszczem.
Temperatura maksymalna od
+3 do +5 st. C, minimalna
od -1 do +1 st. C. Wiatr u-
mierowiony i dość silny —
w poruszech dąży masek, po-
łudniowo-zachodni i zachodni.
JUTRO — miejscami opady
deszczu, temperatury bez
istotnych zmian.
MIĘNIENNY: Cezarego, Teo-
filia. (H)

Głzycki omnibus

Wybór ofert
i... kłopotów

OPASLY SZYLD zapowiada bogactwo wyrobów i usług: Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Suwałkach, Zakład Remontowo-Montażowy i Budownictwa w Głzycku, Główny technolog Jerzy Biedrzycki potwierdza wszechstronność produkcji i ofert. Przedsiębiorstwo wytwarza różne wersje barakowozów przeznaczonych na ruchome sklepy, pakarnie, szatnie budowlane itp. różniące się podwozami (stałe, wymienne lub w ogóle pozbawione kółek), liczbą korzystających z nich osób i oczywiście wyposażeniem wnętrza. Ponadto po-

ma nie zechciałaby się podjąć. W 1982 roku znaczący już zakład wchłonął ekipy budowlane i stał się miniomnibusem na przemysłowej mapie województwa suwalskiego. Dziś w całej Polsce stoi około 7 tys. pawilonów o powierzchni 42 m kwadrat, które tu właśnie wykonano. A barakowozów zliczyć nie sposób. W tym roku ma ich przybyć 205. Warto wspomnieć również o stosunkowo nowej specjalności jaką jest wytwarzanie urządzeń głęboko napowietrzających do oczyszczalni ścieków. W ciągu ostatnich dwóch lat powstało ich około 60.



Łańcuch głowy barakowozów przypomina miasteczko na kółkach.

wstają tu pawilony handlowo-gastronomiczne o powierzchni od 42 do 300 m kwadrat, blaszane garaże samochodowe, przyczepne bądź osiatkowane magazynki na opakowania, dmuchawy transportowe dla rolnictwa, urządzenia do oczyszczalni ścieków, meble biurowe. Grupa budowlana w zakładzie pomocniczym zajmuje się obiektami wielokrotnego użytku w pełnym cyklu od fundamentów aż po przecięcie wstęgi przy odbiorze. Usługi takie są zróżnicowane: stolarstwo, ślusarstwo, spawalnictwo, chłodnictwo, piekarnictwo itd.

Trudno nie doznać zamyślenia od tej asortymentowej wyliczanki i nie zdziwić się, że wszystko jest dziełem tylko 220 osób. Rzecz w tym jednak, że pod względem długości serii i ich odmienności zakład mniej przypomina fabrykę z taśmową masówką, a bardziej elastycznie reagującą na popyt i nietypowe zamówienia duży warsztat o skomplikowanym profilu.

Zawila i malownicza jest też jego historia, sięgająca 1946 roku, gdy załagimien w wojennym przemyśle stawała się niewielka kuznia pełna wozów i rżenia podkuchanych koni. Te proste, dające z czasem ustępować miejsca trudniejszemu. Nie zabrakło nowości, gminastyki przy indywidualnych projektach, których żadna inna fir-

ma nie zechciałaby się podjąć. W 1982 roku znaczący już zakład wchłonął ekipy budowlane i stał się miniomnibusem na przemysłowej mapie województwa suwalskiego. Dziś w całej Polsce stoi około 7 tys. pawilonów o powierzchni 42 m kwadrat, które tu właśnie wykonano. A barakowozów zliczyć nie sposób. W tym roku ma ich przybyć 205. Warto wspomnieć również o stosunkowo nowej specjalności jaką jest wytwarzanie urządzeń głęboko napowietrzających do oczyszczalni ścieków. W ciągu ostatnich dwóch lat powstało ich około 60.

Cali ten galimatias specjalności miłośnicy się w kilku wielkich halach. Pełniejszy obraz głzyckich ofert dają zaś elementy i wyroby gotowe składowane na placach no i oczywiście wizja lokalna w terenie, gdzie producent pozostawia swoje wizytówki. Codzienny rytm pracy nie jest tak bezkonfliktowy jakby się wydawało z pozoru. Zakład doświadcza wszak typowych kłopotów, od których nie mogą uwolnić się jednostki gospodarcze. Główny księgowy Kazimierz Kieda przypomina o łancuchu dłużników w którym utknęła i jego firma. Należności odbiorców wpływają bardzo nieregularnie. Deficyt w kasie narasta, więc dostawcom trudno jest płacić w terminie. Kredyty bankowe nie są w stanie pokryć potrzeb. Na razie trudno wybrnąć z tego kręgu niemożności.

Plan produkcji i usług przewiduje w tym roku osiągnięcie wartości 830 mln zł. Jeśli uda się go przekroczyć — nawiązka nie będzie duża. Trzeba było bowiem nadrobić zaległości powstałe w wyniku fali wakacyjnych remontów oraz niemałym wysiłkiem kompensować skutki zaopatrzeniowych nawaleń. (ap)

Fot. Zdzisław Zaremba

Rozmowa z sekretarzem KM PZPR w Białymstoku-KAZIMIERZEM LEWKOWICZEM

— W swej 40-letniej historii białostocka organizacja partyjna wraz z całą partią przeżywała nielatywne sytuacje, ale nigdy tak trudną jak obecnie. Wystarczy odwieść jakąkolwiek POP, aby dostrzec w niej spadek aktywności i aurytety, zamęt ideologiczny i niepewność jutra. Dlatego duże znaczenie ma dzisiejsze plenum Komitetu, odbywające się akurat po pierwszej części X plenarnego posiedzenia KC. Zajmie się ono bowiem zasadniczymi kwestiami nurtującymi członków partii w procesie politycznym i gospodarczym reform.

— Nie uogólniamy tak sytuacji w naszej organizacji, bo są komitety zakładowe i podstawowe ognia, które wbrew przeciwnościom, dokumentują czynnie swe istnienie. Niemniej faktem jest, iż w zbyt

— Dzielniejsze obrady zostały przygotowane według innych niż dotychczas zasad. Poprzez dyskusję w środowiskach partyjnych nad temami opracowanymi przez Komitet. Jaki był jej zasięg, co wniosło do dotychczasowych rozważań, na ile może przyczynić się do odblokowania hamulców i zwiększenia sprawności działania?

— Dyskusje odbyły się w dziesiątkach podstawowych organizacji i wielu środowiskach, a wzięło w nich udział około połowy miejskiej organizacji. Już ten fakt dowodzi głębokiej troski naszych towarzyszy o swą partię i poczucie odpowiedzialności za nią i za socjalizm. Takiej wymiany zdań jeszcze nigdy nie mieliśmy. Nic dziwnego, w podstawowych ogniskach z całą ostraścią ujawniają się wszystkie niedostatki funk-

cyjnego w znacznym stopniu wynikać z konkretnych sytuacji w danym przedsiębiorstwie, instytucji, środowisku. Innymi słowy dyktando: jak być? Chodzi tu zwłaszcza o sprężynowanie politycznej i kompetencji podstawowych organizacji w zakładach pracy. Czy bowiem wystarczą położone naciski na integrację polityczną oddziaływanie? Wiele co — mogą sprzątać członkowie POP — i tak nie mamy siły przebiecia, lekceważy się nasze głosy, sytuacja gospodarcza wytrąca nam argumenty, a nasze zabrania mają zamiar nieść do klubów dyskusyjnych? A jak „ruszy” preza, który mimo oficjalnej rekomendacji partyjnej robi nadal swoje? Jak obroni sekretarza szarym, wężym przez zarząd? Jak poradzić sobie z samorządem opartym na opozycji? Przecież takie są fakty, które

dach, bardziej związana z rzeczywistością i praktyką. Można spodziewać się, iż wiele wykładni, udział III Ogólnopolskiej Konferencji Teoretyczno-Ideologicznej. — Doświadczenia uczą, że o powodzeniu w realizacji linii programowej partii decyduje jej oparcie w klasie robotniczej. W obecnej, trudnej sytuacji partia potrzebuje więcej nowych jakościowo związków z robotnikami i w ogóle z ludźmi pracy. Tymczasem w organizacji miejskiej robotnicy stanowią tylko 26 procent.

— To jest nasze zmartwienie. Inna rzecz, że dziś należy inaczej spojrzeć na klasę robotniczą. Bo kto to jest robotnik ten z dyplomem przy maszynie i ten spod budki przy piwie? Jest to problem. Musimy się nad nim zastanowić, co i jak czynić, żeby

Partyjne własne „ja”

wielu POP widzi bierność, a nawet apatię. Niestety, w procesie radykalnych przemian pogubił się hezmat członkowie partii. Ujemny wpływ na działalność w poszczególnych środowiskach wywarła też szara codzienność. Gdy zewsząd słyszy się złośliwe uwagi, a do tego ma się własne, rodzinne kłopoty, narasta więc irytacja i zniechęcenie. Różnie przedstawia się identyfikacja członków PZPR z całą partią i własnymi POP. Osłabiły wewnątrzpartyjne wrozy, a tym samym jedność. W dalszej konsekwencji następuje, a nawet, mimo nowo przyjętych, kurczą się i starzeją nasze szeregi. Widac wyraźnie, że potrzebne jest dokładne i zrozumiałe przedstawienie istoty nowoczesnego socjalizmu, miejsca i roli partii. Jednym słowem, niezbędne są energiczne działania, przywracające partii zdolności i siły. Oznacza to całkowite zerwanie ze starym sposobem myślenia i rutynowymi nawykami. Praca partyjna musi być dostosowana do wymogów dnia dzisiejszego i przyszłości, a zatem do oczekiwań społeczeństwa i jego twórczych możliwości.

Tak też jest cel naszego plenum: zastanowić się nad stanem organizacji, odpowiedzieć sobie na podstawowe pytania, określić kierunki i metody pracy. Po nowemu, tak, żeby organizacja nasza stała się rzeczywistą siłą sprawczą przeobrażeń politycznych, społecznych i gospodarczych w mieście. Nie możemy dłużej oczekiwać na wykładnie z góry, lecz musimy sami ruszyć z miejsca, bo przegrywamy czas.

— Dzielniejsze były bardzo gorące zawiązki w odniesieniu do zasad ustrojowych, roli partii, reformy gospodarczej, zakresu demokratyzacji życia i sprawiedliwości społecznej. Wyrażano wątpliwości czy słuszne są wszystkie decyzje KC i rządu, skoro w krótkim odstępie czasu modyfikuje się je, bo znów coś nie wyszło lub zasły nowe okoliczności. Mówiono wprost, że partia działa pod naciskiem wydarzeń.

— Tak, nie ukrywano trudności, niepokojów. Na przykład w rodzaju, czy zmiany mają charakter socjalistyczny i czy osłabienie partii partyjnej nie spowoduje dalszego osłabienia POP. Nie uważałem, aby ten dyktando świadczył o oportunizmie i sprzeciwie wobec nowego. Wydaje mi się, że jest to raczej świadectwo tożsamości partyjnej, może inaczej widzianej, ale wynikającej z przywiązania do ideałów życia danego człowieka. Bo mimo krytycznych uwag dominowało jednak stwierdzenie o niezbędności pogłębienia reform i odnowy, przystosowania stylu i metod pracy partyjnej do realiów współczesnego życia gospodarczego i społeczno-politycznego.

— Zatem wielość mocno zróżnicowanych poglądów — często mocno skrajnych,

rozgoryczają i zniechęcają członków partii.

— Jest to rzeczywiste poważne problem, zwłaszcza w organizacji, gdzie przeważają pracownicy umysłowi, którzy nie chcą narażać się swym przełożonym. W dyskusji podkreślano więc potrzebę dalszej formy w kierunku precyzyjniejszego określenia relacji między partią, a szeroko rozumianą administracją. Jeśli stwierdza się, że POP mają być promotorem przemian i postępu, to nie mogą być tak „płynne” instytucje. Chodzi o podmiotowość członków partii i podstawowych organizacji, co zostało w Tezie KC zagubione. Sądzę, że srawa ta zostanie podjęta w drugiej części X Plenum KC.

— Mocno natomiast akcentuje się w Tezach konieczność uzbrojenia ideologicznego. Tymczasem w dyskusji mnożyły się głosy, że członkowie partii świadomi są swej przynależności i wynikających z niej powinności, ale niewiele porządku przy ideologii przewyższa zyskiem. Mówiono o twarce: najlepsza ideologia będą pozytywnie skutki reformy.

— Niewątpliwie o skuteczności pracy politycznej decyduje w istotnym stopniu warunki życia. Jednakże w tej sprawie, o czym już mówiliśmy, też występują sprzeczności. Broni się własnego „ja”, a zarzeka narkem na zagubienie. Żąda się (i słusznie) większej swobody w działaniu POP, a jednocześnie krytykuje instancje i aparat partyjny za brak pomocy. Uważam więc, że z tą tożsamością ideologiczną nie jest najlepiej. Potrzebna jest i w tym zakresie praca, ale i w innych zasa-

robotnicy widzieli w swoich przedstawicielach reprezentantów i obrońców ich interesów. To musi być ukierunkowane przede wszystkim na młodych robotników i całe młode pokolenie.

— I na koniec naszej rozmowy. Jak już mówiliśmy, wiele uwagi krytycznej skierowano pod adresem Komitetu Miejskiego i wyższych instancji władzy z kierownictwem partii. W tej sprawie — zmiany stylu pracy aparatu partyjnego — wypowiedział się na X Plenum KC tow. Wojciech Jaruzelski.

— Z uwag tych wyciągamy właściwe wnioski. Zgadamy się z postulatem odbiurokratyzowania pracy, do czego też zmierzamy od dłuższego czasu. Spodziewamy się, że w dalszym usprawnianiu, pomoże nam stanowisko dzisiejszego plenum. Jedno jest pewne — żeby partia mogła być promotorem przemian, musimy stać się bardziej odważni i konsekwentni. A jeśli tak, to musimy sami się zmieniać, rozumieć sens przemian, wiedzieć, że współczesność wymusza nowe formy pracy. Wymusza jej bliżej ludzi i ich życia, ułtfaiać za sprawami, które najbardziej społeczeństwo obywatelskie, zdając na czas z inspiracją. W obecnym czasie pluralizmu i demokratyzacji gdy ściera się tyle koncepcji niezbędna jest integracja miejskiej organizacji, umacnianie poczucia tożsamości jej członków, przedsiębiorczość POP, tak żeby mieszkańcy Białegostoku pozytywnie odczuwali nasze codzienne działania.

Rozmawiał:
RYSZARD
KLIMASZEWSKI

ŚLADEM KRYTYKI

Za mało ciepła w hotelu

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „GW” z 9 listopada br. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Białymstoku informuje, iż w wyniku kontroli pracy węża ciepłego w budynku hotelu przy ul. I Armii Wojska Polskiego stwierdzono duże nieszczelności wymienników ciepłej wody na obu sekcjach c.w. Na skutek tego woda wodociągowa dostaje się do sieci ciepłej powodując obniżenie temperatury wody, wyrównanie ciśnienia na zasilaniu i powrocie sieci czyli zmniejszenie ciśnienia dyspozycyjnego, co uniemożliwia prawidłowe funkcjonowanie hydroelewatora, a tym samym niedogrzanie budynku, braki ciepłej wody w budynku oraz zwiększenie jej twardości.

17 listopada br. WPEC odciał zasilanie wymienników ciepłej wody, co umożliwiło prawidłową pracę instalacji c.o. Konieczne jest przeprowadzenie remontu wymienników w.c.w. — wymiana węzłownic.

Zastępca dyrektora
INŻ. JOZEF ZDUNIK

Spór o ochronę środowiska

W związku z artykułem opublikowanym w „Gazecie” z 17 października br. Wydział Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach informuje, że 8 listopada w Urzędzie Gminy w Nowinie odbyło się spotkanie z udziałem wszystkich zainteresowanych stron.

Efektom spotkania było przyjęcie działań likwidujących konflikt z zachowaniem przepisów ochrony środowiska, przy jednoczesnym uwzględnieniu interesu RDP w Augustowie oraz H. Szymańskiego, mieszkającego najbliżej składowiska.

Przyjęto działania doraźne jak: skierowanie do pracy na składowisku sprzętu powodującego najmniejszą hałas i w dobrym stanie technicznym; pobieranie materiałów „uszkodzonych” od strony południowej składowiska, tj. w większej odległości od zabudowań sąsiednich; utrzymanie należącego porządku wokół składowiska oraz niedołożenie piasku do czasu innego rozwiązania.

Natomiast rozwiązania docelowe przewidują m.in. wybudowanie wiaty na materiały „uszkodzone” oraz nowej drogi do składowiska, wybetonowanie rowów opaskowych, utworzenie ochrony pasów zieleni.

Wykonanie zadań doraźnych nastąpi niezwłocznie, a docelowych — w terminie do 30 października 1989 r.

Dyrektor
MGR JOZEF CILUKO

Masarnia potrzebna, ale...

Urząd Miasta w Hajnówce przesyła wyjaśnienie do artykułu, który ukazał się w „Gazecie Współczesnej” z 1 grudnia br.

Przedmiotem postępowania administracyjnego prowadzonego na etapie ustalania lokalizacji inwestycji i wydawania pozwolenia na budowę był zakład wędliniarski o wydajności do 500 kg na dobę. Nie będzie tam prowadzonego uboju zwierząt rzeźnych, a odpady produkcyjne wywożone będą do masarni GS „Samopomoc Chłopska”.

Lokalizacja zakładu jest zgodna z ustaleniami miejscowego planu ogólnego zagospodarowania miasta. Jego położenie w rejonie między istniejącą kolumną osiedlową a zakładem napraw samochodów nie wymaga ustanawiania dodatkowych stref chronionych. Pozytywne opinie w tej sprawie wydał: Państwowy Terenowy Inspektor Sanitarny w Hajnówce, Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Białymstoku oraz Wydział Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.

Oceniając całość zebranego materiału, wydano inwestorowi pozwolenie na budowę zakładu wędliniarskiego. Decyzję tę przesłano do wiadomości stronom skarżącym, które nie skorzystały z prawa wniesienia odwołania do organu administracji państwowej drugiej instancji.

Naczelnik miasta
INŻ. STANISŁAW KOSTERA

Brutalny atak
na słodką świątynię

Odpowiadając na notatkę zamieszczoną w „GW” z 3-4 grudnia br. Oddział II PKPS w Białymstoku informuje, że powodem najechnia samochodu marki Jelcz z przyczepą na budynek portierni Cukrowni w Łapach było niezachowanie ostrożności przez kierowcę. Pośrednią przyczyną był jednak fatalny stan drogi dojazdowej do Cukrowni oraz wewnątrz zakładu. Liczne interwencje w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Rejonie Dróg Publicznych oraz w samej Cukrowni pozostawały bez efektu. Utrzymanie omawianego odcinka drogi było tematem „przepychanki” pomiędzy tymi przedsiębiorstwami.

Zwózków buraków do Cukrowni prowadzimy w systemie całodobowym. W akcji tej biorą udział doświadczeni kierowcy. Jest to ciężka i odpowiedzialna praca w delegacji. Inną — lekceważąc swoje obowiązki należytego utrzymania drogi — utrudniają jej wykonywanie.

Zastępca dyrektora
INŻ. EUGENIUSZ KARCEWSKI

Płacie dramaty...

Zarząd Okręgu Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Białymstoku przesyła wyjaśnienie notatki opublikowanej w „Gazecie” z 26 października br.

W sprawie bocianów we wsi Krasne Stare porozumielimy się z sołtysiem wsi, który obiecał, że mieszkańcy zajmą się ptakami. Postarają się je zapać i przywieźć do białostockiego ZOO.

Niestety, w „GW” z 23 listopada podano informację, że bociany przepadły. Potwierdził to również sołtys. Mamy nadzieję, że ptaki odleciały w inne miejsce i tam ludzie zapewnią im bezpieczeństwo.

Jeżeli chodzi o bociany z Bokin — to teren ten należy do Krajowego Parku Narwiańskiego. Dyrektor parku obiecał zaopiekować się ptakami.

Inspektor TOZ
WIESŁAW OLSZEWSKI

A może by do Słupska?

Nawiązując do notatki, która ukazała się w „Gazecie Współczesnej” z 30 listopada br. Rejon Przewozów Kolejowych w Białymstoku informuje, iż 24 listopada na trasie Czarna Błota—Czarna Błotostocka nastąpiła awaria drzewiny motorowej. Uszkodzony pojazd ściągnięto o godz. 12.19. Po otwarciu szlaku zachodziła pilna konieczność przeprowadzenia aż 5 pociągów wyższej kategorii. Stąd pociąg osobowy relacji Grodno—Białystok ze stacji Czarna Błotostocka odjechał o godz. 12.45.

O fakcie tym podróżni byli informowani komunikatami megafonowymi. Za trudności w podróży i opóźnienie pociągów pasażerów przepraszamy.

Zastępca dyrektora
MGR INŻ. JANUSZ KUŁAK

Wodociąg przez ogródek

Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych w Białymstoku chciałby ustosunkować się do notatki zamieszczonej w „GW” z 26-27 listopada br.

7 grudnia sprawa została zbadana w terenie w obecności przedstawicieli Urzędu Gminy w Bockach, wykonawcy robót oraz sołtysa wsi Dubno. Projekt techniczny wodociągu grupowego Dudył—Dubiażyn, obejmujący również wieś Dubno, przewiduje przejście sieci przez ogródek. Na wniosek części mieszkańców wsi Dubno, UG w Bockach wyraził zgodę na odstąpienie od projektu, zezwalając wykonanie sieci wodociągowej w pasie drogowym na ul. Zagumienie. Na pozostałych ulicach roboty wykonuje się zgodnie z zatwierdzonym projektem.

W dniu badania sprawy jednoznacznie ustalono, że nie było przypadku wycięcia topoli na ulicy Zagumienie. W trakcie prowadzenia robót wodociągowych WZIR rozpatrywał wszelkie wnioski użytkowników — ośnośne ewentualnych odstępień od opracowanego projektu technicznego. Jeżeli wnioski są słuszne i możliwe do zrealizowania — takie zmiany mają miejsce.

Zastępca dyrektora
INŻ. Cezary RACZKOWSKI



Wiesław Prasa uwiija się przy ostatnich zabiegach kosmetycznych. Trzeba wykończyć drzwi barakowozu typu szatnia, zanim będzie można pojechać przekazać odbiorcy.

Żebracy Europy (1)

W ponad 200-osobowym tłumie, falującym przed warszawską ambasadą RFN z rękami wyciągniętymi w kierunku młodego dzielnika, wydającego wizy, ktoś odzywa się: jak to dobrze, że nie wyszyscy Niemcy zginęli podczas tej wojny. Przynajmniej jest gdzie jechać, zarobić...

Helmut Meyer (w Aller Meyerów jest mniej więcej tyłu, co w Polsce Kowalskich lub w Łapach Łapińskich) nie wiezy, że nie należy do „Solidarności”. Wygląda na to, że tylko Waleś tam należy, ale on na razie do roboty nie przyjeżdża. Meyer właściciel lubi Polaków, zna ich wielu i wolał coś z tej znajomości mu pozostanie: a to boazeria na ścianach, a to naprawione samochody, wycozczone z błota rynny czy wystrzyżony trawnik. Ale jeśli ma być szczerzy, to powie też, że nigdy w życiu, nawet gdyby musiał prosić o kawałek chleba — nie zostawiłby domu po to, by dorobić u kogoś za granicą. — Gdybyście tak chcieli pracować w Polsce, jak tu, to mielibyście eferen u siebie.

Główny oponuje Zemek z Łodzi. Możesz zapieprzać od świtu do nocy i co? Kupisz sobie wideo za dwa tygodnie tej harówki? Po ile teraz w kraju marka? No, proszę: dziś „mój” wypłacił mi za tydzień 340 marek. Razy tysiąc pięćset to będzie po-

godno”. Wywoziło się po dwieście par dżinsów. Przerzucił do NRD, tam jakieś zakupy i w kraju — ludzie już na towar czekali. Ale trzeba było spowolnić, tym bardziej, że celnicy coś zaczęli wąchać, a jeden kapitan „nie przystawał” do zalogi. Wępiek kupił Zemek kawałek ziemi, pod szkiełkiem schował, żeż żonka trzyma tam „koreanek”, asparagus i chrzantemy. Właśnie wczoraj dzwoniła, wszystko idzie jak woda. Jesteś nieście. Zemek uchołdził za weterana, choć jest tu miesiąc dłużej niż Waledek, Mirek i Janek. Dlażby „nie chodzi” weterano-

wi, żeby pomagał „kotom”. Każdy to musi przejść. Nie licząc na mnie, panowie. Mam robotę i jej pilnuję. Sam dwa tygodnie siedziałem na bezrobociu. Nikomu nie będę pomagał, bo mnie też nikt nie pomógł.

Nalewa sobie szklankę wina, wychyla ją „duskiem”. Potem jeszcze jedną. Nie pyta tamtych nawet, czy ewentualnie nie zechcieliby mu towarzyszyć...

Każdego kto teraz przyjeżdża do RFN pytają najpierw czy zgasił w kraju światło?

Przykład przytoczony przez Ryszarda Mazgajskiego — dyrektora WUT — świadczy o tym, że znana w świecie nowoczesna elektronika wkracza do telekomunikacji bardzo powoli. W gminach i na wsiach czynne są jeszcze centrale ręczne i aparaty na korbkę. Na 72 tego typu centrali w Białymstoku jest tylko przed południem. Znaczą to, że ponad 10 proc.

świecie. Ale z pewnością nie mniej. Ale różne są tego przyczyny. Gdybyśmy powiedzieli, że nie denerwowało mnie to, co w ostatnich latach wybrałoby się w kraju — skłamałbym. Byłem lekarzem z wieloletnim doświadczeniem i gdyby nie „lewa” — byłoby ciężko utrzymać rodzinę. Tu jeszcze nie pracuję, ale zasiłek wstarcza do znośnego przetrwania.

— Ludzie mówią, że to jałmużna. — Tak mówią w Polsce. — Czy wobec tego nie mogą żywać jałmużniarzy trzydziestu

rocznie. Ale jeszcze nigdy głodny nie byłem. Mam 22 lata, mieszkam i trzyletniego Forda-Fiestę. Czy miałbym to w Polsce? Gdybym zapisał się do partii i nie opuszczał zebrania, regularnie płacił składki to może na 1 maja dostabym i nagrodę. Ale nawet tego nie wystarczałoby na takie życie jak tutaj. Ja zostanę tu na pewno. Wstałem już zaproszenie dla swojej dziewczyny i matki. Dam sobie radę, jestem masażerem.

Najgorsze są podobno dziewczyny. Przyjeżdża ich tu naprawdę dużo mniej niż fa-

trzy więcej niż to na nieco inaczej, niż „normalny” austriak. Ale powiedział kolego, czy to jest w porządku, jeśli matka, matka trojga dzieci przez jedną noc przechodzi przez wszystkie 7 łóżek? I tak co noc. Oczywiście — nie za darmo. Ale serce mi się kłóci, jak na to patrzyłem.

Monika nie wierzy w takie opowieści. Pewnie, że są wyjątki. Ale co, w kraju to wszystkie takie święte? A zresztą to i chłopów wina. Do tradycji należy przecież sobotnie lub niedzielne spotkania Polaków. Wiadomo — bez wódki się nie obejdzie. Ilości czasem spore, głowy mniej odporne, bo przepracowane. To może się zdarzyć, że się dwoje przutuli i że zjedzie im cała noc. Coś straszego? To taki lokalny patriotyzm, a i pewnie, bo się nie tak przedkożarzi — śmieje się Monika.

Zemek wytrzymał bez baby dwa miesiące, to wytrzyma i tych par dni. Zresztą — jakby chciał to by poszedł do Pułu. Przy drodze Cella—Gifhorn co kilkadziesiąt metrów w mikrobusach czekają dziewczyny. Za jedno 50 marek możesz mieć co zechcesz. Ale za 50 marek lepiej kupić sześć kist piva. Przynajmniej głowa się cieszy. A pivo Zemek lubi bardzo.

WAWRZYNIEC KLOSINSKI

Socjalizm czy AIDS?

Dziwja się niektórzy, gdy pada odpowiedź przecząca. Oznacza to bowiem, że jeszcze ktoś tam pozostał. I szczerze mówiąc, dziwnie to trochę. Język polski słychać w Hamburgu, Hannoverze, Cella czy Branschwiler na każdym kroku. Pełno też jest samochodów z polską rejestracją. Kilkanście kilometrów stąd znajduje się dom azylantów. Miał to mieszkać co najmniej 10 osób. Już jest szesnaście, a to na pewno jeszcze nie koniec.

Pan Stanisław: — Mam 67 lat i może pan powiedzieć, że jeśli komuś wódcę się po

tysięcy swoich comiesięcznych poborów? — Zostanie pan tu na stałe? — Jeszcze nie wiem, bo mi wszystko... — Zupełnie sprzeczowane plany ma natomiast Jacek: — Przede wszystkim nie potrzebuję urbanowskich śpiworek i koca. Nie potrzebuję też zasiłku na papierosa, jaki otrzymywał od komunistów. Nikt mi tu nie mówi kochać mam kochać a kogo nie lubić i czy bać się bardziej socjalizmu czy AIDS-a. Jestem narecznie panem swojej głowy, swoich rąk, nóg i serca. To prawda, że żółdka

cełowy, ale za to każda musi zostawić po sobie wspomnienie. Oczywiście — jeśli decyduje się po pewnym czasie wrócić do kraju. Te, które zostają już radości ziomków — najcenniejszą chęć jak najszybciej zapomnieć o tym, co je wiazało z krajem. Henio opowiada, że u bawera w sąsiedniej wsi na czarno” robiło siedmiu Polaków i jedna Hania. Mieszkali wszyscy razem, z tym, że Hania miała swoje wytkro za szmacianym pierścieniem. Henio nie przyjechał do RFN w poszukiwaniu milosnych przygód — jak sam twierdzi — AIDS-a. Pa-

Partnerskie enklawy

— Nie mamy innego wyjścia, musimy więcej płacić dobrem pracownikom — stwierdza zastępca dyrektora Fabryki Maszyn Rolniczych „Agromet” w Czarnej Białostockiej, Anatol Matosko.

NA SIĘGANIE po nowoczesne metody organizowania pracy zdecydowano się tu w połowie ubiegłego roku. Dniówkę i akord indywidualny uznano za wieloetapowy przebieg. — Cóż z tego — stwierdzono — że jeden popracuje bardziej, drugi mniej, a trzeci jeszcze mniej. Trzeba stworzyć grupy partnerskie, w których wszystkim musi zależeć na tym samym: jak najwięcej wyprodukować i jak najlepiej zarobić.

Dłuższy miesiąc — cięższy portfel

W Czarnej Białostockiej działa już 6 zespołów skupiających prawie 120 osób. O-

Może „kupić” administrację?

Ignorowanie niektórych służb administracji podważa zasadność ich istnienia, przynajmniej w tak obfitym składzie, jak to było do tej pory. Dlatego też, jak można było się spodziewać, tu i ówdzie „biuro” okazało się największym „wrogiem” grup partnerskich. Daje się to zauważyć w Czarnej Białostockiej. Sądzą, że grupy, wzorem np. Fabryki Wyróbów

Leniewski — ale niczego nie da się ściągnąć „na żywca”. Każda załoga musi wypracować własną drogę. Na początku jest ona bardzo trudna. Po rocznych doświadczeniach wiadomo, że „FPU-Bial” system „chwyli”. Od stycznia ma tu działać kolejny zespół.

Ci, którzy pracują w grupach partnerskich, otrzymują do wykonania pewne zadanie. W jakim czasie i na jakim poziomie je wykonają, to już ich sprawa. Przedtem wszyscy przychodzili do pracy o tej samej godzinie, włączali urządzenia. Przez dłuższy czas maszyniści rozgryźli się, a robotnicy czekali. Teraz przedstawiciel grupy zjawia się godzinę wcześniej i uruchamia co trzeba. Gdy przybywają kolejni, od razu stają do roboty. Tokarz, który pracując w grupach, sam dba o jakość wyrobów, bo to przecież ma nie mieć wpływu na ich pobory. Przedtem czyniło to dwóch kontrolerów. Teraz okazało się, że są zbędni.

Gleba potrzebuje...wapna

W województwach białostockim i łomżyńskim 70 proc. gleb ma odczyn kwaśny lub bardzo kwaśny; stosunkowo najlepszy jest ten wskaźnik w Suwalskiem. W celu skoordynowania prac terenowych w sprawie agromelioracji, typowane w każdym gminie przez urzędy w porozumieniu z Okręgową Stacją Chemiczno-Rolniczą w Białymstoku, placówka ta określa dawki, jakie mają być stosowane w poszczególnych rejonach. Każdy z pracowników terenowych WOPR opiekuje się wyznaczoną miejscowością. Do jego zadań należy zbieranie zamówień od rolników i przekazywanie ich jednostkom usługowym. Fachowcy ci powinni być też przy wykonywaniu zabiegów. Co roku zgłasza się więcej rolników, którzy doceniają korzyści wynikające z wapnowania gleb.

W tym sezonie wytypowanych było na Białostocczyźnie ponad sto wsi agromelioracyjnych. Do końca listopada wysiano 8371 ton wapna (w czystym składniku), czyli nieco więcej niż przewidywał plan. Niestety, nie obszło się bez trudności. Przed wszystkim brakowało nawozów wapniowych, bądź były one zbyt drogie. W przyszłym roku istotną nowością będzie to, że placówki WZGS dowiozą wapno prosto na pola.

Warto wspomnieć, jakie różnice występują w planowaniu zbóż. Na glebach kwaśnych (w porównaniu z polami o odczynie obojętnym) zbiorczyści są mniejsze o 8-9 kwintalów z hektara, natomiast na 20, żyta i owsa o 2 do 5 kwintalów. (gs)

Lokalna władza przystępuje do działania

W woj. suwalskim nowe samorządy mieszkaniowe przystąpiły już do pracy. Do 6 grudnia we wszystkich miastach wybrane zostały komitety osiedlowe, a we wsiach — rady sołeckie.

W woj. białostockim i łomżyńskim ostatnie zebrania wyborcze odbyły się w tygodniu przedświątecznym. Ze względu na słabą frekwencję w wielu miejscowościach trzeba było wybory przekładać niekiedy nawet dwu- i trzykrotnie. W Łomży w żadnym z trzynastu komitetów osiedlowych nie wybrano wiceprzewodniczącego.

W kilku wsiach gmin Mielen, Tykocin, Dziadowice (woj. białostockie) powtórnie zebrania wywołane zostały skargami na uchybienia formalne-prawne. Skargi na to, że nie było wymaganej frekwencji lub, że głosowały osoby nieuprawnione notowano we wszystkich trzech województwach. Przy wyjaśnianiu okazywało się, że nie wszystkie zastrzeżenia były zgodne z prawdą. W Suwalskiem z dziesięciu skarg pozwów było nieuzasadnionych, natomiast w pięciu przypadkach przeprowadzono ponowne wybory sołtysa i co ciekawe w trzech wsiach — wynik głosowania był identyczny z pierwszym.

Na Suwalszczyźnie wybrano 785 przedstawicieli 49 komitetów osiedlowych, 14 obwodowych i 1189 rad sołeckich, w których zasiadają

4293 osoby. Spośród 1189 sołtysów 846 pełni funkcję po raz kolejny, 176 jest jednocześnie radnymi, a 88 — to kobiety.

Wśród 63 przewodniczących komitetów osiedlowych i obwodowych na Suwalszczyźnie 32 „razdziel” będzie nie po raz pierwszy. Kobiet w samorządach miast jest 219, a w radach — 82. Większość działaczy — tak jak było dotychczas — rekrutuje się spośród ludzi starszych. Młodzi albo nie mają czasu, albo nie chcą się włączyć do pracy.

W woj. białostockim w nowej kadencji działać będzie 100 komitetów osiedlowych (przybył jeden w Białymstoku) i 1408 rad sołeckich. W Łomżyńskim jest 1351 sołtysów i 48 ogniw samorządowych w miastach.

Samorządy chciałyby wywierać wpływ na życie w swoim środowisku. Na zebraniach mówiono o tym, by zaniechanie ich opinii przy lokalizacji placówek handlowych czy godzin ich otwarcia było stałą praktyką administracji. W miastach wszystkich trzech województw krytycznie oceniono kursowanie autobusów MPK. Na Suwalszczyźnie i w Białostocczyźnie przedstawiono niekiedy dramatyczną sytuację zaopatrzenia w gaz bezprzewodowy. Czekanie na dostawy ostatnio bardzo się wydłużyło.

Mieszkańcy suwalskich wsi wyrażali obawy o swoje zdrowie. Na lekarzy czekają mie-

szkania, a w ośrodkach zdrowia nie ma kto przyjmować. Droga rolnika do doktora jest coraz dłuższa.

Oprócz często słyszanych narzekania na trudną rzeczywistość, w wielu miejscowościach starano się brać swoje losy we własne ręce. W woj. białostockim bardzo często deklarowano społeczny wkład w powstawanie potrzebnych obiektów. Niektóre rady sołeckie gminy Suchowola postanowiły przekazać część swoich funduszy na budowę w siedzibie gminy nowego budynku dla Liceum Ogólnokształcącego, a w Nurcu Stacji — na powstanie przedszkola.

Mieszkańcy Gródka wybudują basen kąpielowy, w Wyszkach — powięź decyzję pomocy przy budowie szkoły, w Milejczycach 3 mln zł przekazano na asfaltowanie ulicy.

W wielu wsiach, tak jak i dotychczas, budowane będą remizy, świetlice, coraz więcej rolników marzy o telefonach i wodociągach. Prezydium WRN w Białymstoku postanowiło wspierać inicjatywy społeczne, przeznaczając na ten cel dodatkowe pół miliona złotych, i młd. z natomiast władze województwa białostockiego wysygnęły na przedsięwzięcia związane z rozwojem przetwórstwa rolno-spożywczego.

Programy działania nowych samorządów są bogate, aby tylko doczekały się jak najszerszego urzędniczego nadzoru. (ib)

Do odważnych pieniądze należy

czywiście, nie powstałyby one w tym samym czasie. Podobnie jak gdzie indziej, najpierw znalazła się jedna grupa odważnych. Przyglądali się jej inni, kalkulowali, po czym tworzyli następni...

Pierwsze kroki były podobne: eliminowano „urodzonych w niedziele”. Po co mieliby zaniżać efekty wspólnej pracy? Członkowie wszystkich widzą, że sami muszą teraz dbać o dyscyplinę.

Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Wśród tych, którzy przedtem byli zadowolonymi z wyników, nastąpił 30-40-procentowy wzrost wydajności. Natomiast ci, którzy startowali z wyższym pułapem organizacyjnym, czyli akord indywidualny, odnotowali 20-25 proc. przyrostu produkcji. Zarobki wzrosły w tych grupach średnio o 50 proc. Ci ludzie stali się punktualni, rzadziej chorowali, nie robili sobie wielu przerw. Każdy z grupy pracuje w miesiącu 10-18 godzin więcej, niż jego kolega zatrudniony w starym systemie organizacyjnym. Od razu widać, jakie rezultaty przynosi nasz gospodarczy

A inne pozytywki? Zatrudnieni w grupach bardziej dbają o fabryczne mienie: maszyny, sprzęt, odzież, paliwo. Bo jeśli coś się zepsuje lub czegoś zabraknie, to ucierpić także własna kieszeń. Wyeliminowano stertę zbędnych dokumentów, służących zwłaszcza do wyliczania komu, ile i za co zapłacić. Teraz jest jedna lista sporządzana przez kierownika danego odcinka produk-

W „Uchwytach” model chwycił

Na szwedzkim, duńskim, a także polskim systemie organizacji, rodem z warszawskich fabryk, wzoruje się załoga białostockich „Uchwyłów”. W zakładzie przy Szosie Północno-Obwodowej działają cztery grupy partnerskie, każda skupiająca po 15-25 pracowników.

— Można podpatrywać cudze dokonania — stwierdza szef produkcji Oddziału Uchwyłów Precyzyjnych, Karol

W brzytach przestał również istnieć problem fluktuacji i nieuzasadnionych nieobecności. Zasiłki chorobowe wypłaca zespół z własnych funduszy. Nie ma więc miejsca dla symulantów.

Z obranej wcześniej drogi nie rezygnuje również załoga Fabryki Dywanów „Agnella” w Białymstoku. Pracę w zespołach wprowadzono najpierw w tkalnici; teraz powstały zespoły w przedalni. Dyrekcja nie chce narzucać załogę. Inicjatywę wychodzi od mistrzów (liderów) i robotników. Niemniej służby administracji pomagają w formalnym przecieraniu ścieżek. Tam, gdzie są brzołady, odnotowano od kilku do kilkudziesięcioprocentowy wzrost wydajności.

— Nie jest to rewelacyjny wskaźnik — komentuje zastępca dyrektora ds. spraw produkcji, Jerzy Kurzawski. — Ale gdy startowało się z wysokiego pułapu, skok nie mógł być bardziej efektywny. Doświadczeniami w ramach grup partnerskich mogłaby się jeszcze dzielić załoga hajnowskich drzewiarzy i budowlani z Siemiatycz (z Bielsko-Podlaskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego). Niestety, smutne jest to, że mamy wciąż tak mało odważnych chętnych sięgnąć po samodzielność (i większe pieniądze) w tych samych strukturach państwowych firm.

Kto się boi nowoczesności?

Wiem, jakich argumentów użyją przedstawiciele dyrekcji,

ANNA RADZIUKIEWICZ

Puszczalskie olbrzymy

Puszcza Białowieża kojarzy się dla wielu z potężnymi, wielowiekowymi drzewami. I nie bez racji. Pomimo, iż w ciągu trzech lat prowadzono tu wyręb, przy czym często nastawiano się właśnie na najpotężniejsze sztuki, a niejednokrotnie szalały wichury i pożary, potężnych drzew przetrwało dość dużo.

Ostatnio w radzieckiej części Puszczy Białowieżskiej przeprowadzono inwentaryzację leśnych olbrzymów. Naukowcy wyszukali, pomierzyli i opisali łącznie 782 drzewa. Wśród nich pierwszym wiodą białym, którego naliczono 357 egzemplarzy. Średnica największych okazów, mierzona na wysokości 1,3 m od ziemi, wynosiła 211 cm. Maksymalna wysokość — 40 m, wiek — 500-600 lat. Olbrzymich świerków wyszukanego 199 egzemplarzy. Najgrubsze mierzą po 100-123 cm. Pną się w górę do 43 m, a liczą po 290 lat.

Potężnymi rozmiarami odznaczają się również jesiony. Spośród 108 olbrzymów najgrubszy osiągnął średnicę 156 cm, a najstarszy liczył 330 lat.

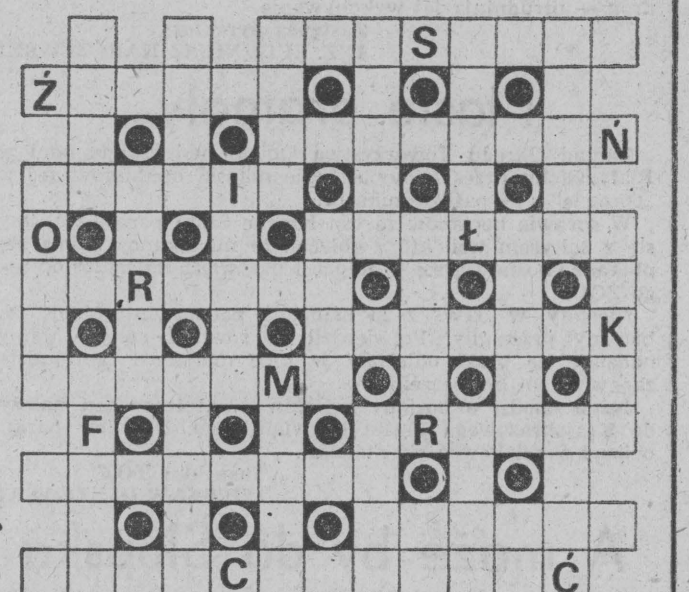
Wśród puszczańskich mazułaków znajdują się również lipy (średnica do 143 cm, wysokość — do 38 m), sosny (średnica — do 123 cm, wysokość do 40 m, wiek do 465 lat), klon, osik, jodły i wiany.

Stan zdrowotny większości okazów jest zadowalający. Corocznie zwiększają one swą masę. Największym ich wrogiem są grzyby, które niszczą tkankę drzewa. Zarazonych jest nim około 33 proc. drzew. Najwięcej cierpią osiki, klon i jesiony.

Zdolności reprodukcyjne puszczańskich mazułaków utrzymują się do późnej starożytności. Stanowią one jednocześnie cenny materiał genetyczny. (ba)

JOLKA

Objaśnienia podane są w innym szyku niż kolejność wyrazów w diagramie. Ujawnione litery mają ułatwić wpisywanie słów.



► utwór muzyczny towarzyszący defiladzie ► kłami spinająca splekane mury ► letni miesiąc ► odtworzona główna rola w polskiej komedii filmowej „Gdzie jest generał?” ► cyklon zwrotnikowy ► np. kwacz ► krynica, zdrój ► szpieg ► ponoć jest dzwignia handlu ► roślina — symbol siły, krępy ► pomniejszenie do wykonywania prac rzemieślniczych ► strefa ► pociecha królewskich ptaków ► narzuta ► środek kosmetycz-

Pomiędzy Czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe. Do odpowiedzi dołączaj kupon, naklejony na kartce pocztowej lub kopercie kupon. Rozwiązanie „JOLKA” i listę nagrodzonych zamieszczamy w wydaniu czwartkowym.

KUPON
28 grudnia
1988
„GW”

Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki

KIEDY jechałem do Elku, aby posłuchać uczestników eliminacji wojewódzkich (suwalskich) tegorocznego Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki, byłem przygotowany na to, że nie będzie najlepiej, przynajmniej z frekwencji. Zaledwie trzy tygodnie wcześniej Mariola Chmielewska z ZW ZSMP w Łomży poinformowała mnie, że liczy na cztery zespoły. Dwoma Słemieńczuk z ZW ZSMP w Białymstoku rezygnuje w tym roku z niektórych eliminacji rejonowych, bo nie wszędzie są chętni do udziału w przeglądzie. Po przyjeździe do Elku, moje pierwsze pytanie dotyczyło więc liczby uczestników. Romek Hajduk z Suwalskiego ZW ZSMP pokazał mi siedemdziesiąt zgłoszeń, później okazało się, że trzy zespoły zrezygnowały z udziału, ale czterech było i tak liczba imponująca. Występ wielu uczestników przeglądu dowiodły także, że satysfakcjonowała nie tylko ich liczba.

Przez scenę elckiego MDK-u przewinęło się wiele znanych

mi twarzy, wielu wykonawców słuchałem już w roku ubiegłym lub w tegorocznym Muroscie w Giżycku. Ale rozpoczął debiutujący na OMPP suwalski zespół Tangram. To debiutujący zespół, który nie szkolił wprawdzie technicznie fajerwerkami, ale za to grał „głównie”. Lebskie aranżacje, z dziełem key-boardzisty, wokalisty i współkompozytora

zawsze jednak podparte były do końca przemysłowymi aranżacjami, choć tych młodych muzyków stała na realizacji o wiele trudniejszych zadań artystycznych. Również Dau nagrał wkrótce piosenkę dla BLM.

Jednym z najbardziej interesujących wykonawców był Zbigniew Sieniczek z Olecka, z zamiłowaniem bluesman, śpiewający i grający na gitarze i harmonijce. Jego naturalny feeling zdecydowanie spodobał się młodzieży publiczności. Stan krytyczny z Orzysza powiększył skład do kwintetu, zapraszając do współpracy saksofonistę i klawiszowca. Jeszcze nie bardzo świadomie wykorzystywane jest to nowe instrumentarium, ale potencjalne możliwości barwowe i meloharmoniczne wzrosły znacznie.

Eliminacje zakończył dwa zgrabne utwory zespołu Wostok z MDK w Elku. Jak na

Zupełnie nieźle

Marcelina Wawruka. Słuchacze radiowej Białostockiej Ligi Muzycznej znają już Tangram z trzech nagrań. Swoim występem zwrócił uwagę także dziewczęcy zespół (prawdopodobnie rockowy) Cygnus, istniejący przy elckim MDK-u. Wytrzymała w nim odważna śpiewająca wokalistka. Ale cały kwintet rokuje nadzieje na przyszłość i otrzymał propozycję nagrania jednej z piosenek dla BLM. Nieźle wypadł Dau (męski) z Elku. Melodyjne piosenki nie

zespół amatorski — niezwykle starannie zaaranżowane, wykonane z dużą swadą i pewnością. Wostok był obok Tangramu bezspornie najlepszym zespołem tego przeglądu i również otrzymał zaproszenie do studia BLM.

Nie piszę o pozostałych wykonawcach, którzy wypadli mniej efektownie, choć i oni włożyli w swoje występy wiele zapasu. Wśród nich znaleźli się: Marzena Banach i grupa Frank Rubel z Olecka, dziewczęcy zespół Femina z Elku, Beata Jankowska z Goldapi (ładna barwa głosu), metalowa Pandora z Pizsa, Rekiny błotne z Orzysza (początkowo, bardzo młodzi chłopcy), Spayke z Pozezdrza i reggae'owy Trench Town z Węgorzewa.

W rezultacie przesłuchań wyłoniona została finałowa reprezentacja województwa suwalskiego, którą tworzą zespół Tangram i Wostok oraz Zbigniew Sieniczek. Gratulacje!

JANUSZ PAPA

Miodarki nie zawsze na medal

Spółdzielnia „Metalowców” w Białymstoku, oprócz wielu innych wyrobów, zajmuje się wytwarzaniem wódek do miodu. Niestety, ich produkcja jest nieistotna pod względem jakościowym. W ciągu 11 miesięcy bieżącego roku pracownicy Państwowej Inspekcji Technicznej Rolnictwa zdyskwalifikowali 8,7 proc. tych wódek. Co ciekawe, najgorsze były miesiące lutego — 20 proc. odrzutów i listopada — 31,7 proc. W kwietniu, maju

i od sierpnia do października wszystkie partie towaru uzyskały pozytywną opinię.

W sumie — na przedstawionych do końca listopada do oceny 1741 wódek ze wykonawstw stwierdzono w 152. Większość z nich, po uściszeniu usterek, będzie mogła trafić do sprzedaży. Na leży wspomnieć, że w ub. roku było znacznie lepiej. Spółdzielcy powinni poprawić jakość produkcji tych poszukiwanych urządzeń. (gs)

Kalendarz rocznic i wydarzeń 1989

Ukazał się kolejny „Kalendarz rocznic i wydarzeń” wydany przez Redakcję Dokumentacji Prasowej PAP. Wydanie to przypomina dziennikarzom, działaczom państwowym i gospodarczym, jednostkom naukowym, pracownikom ośrodków kultury, nauki, sportu o najważniejszych wydarzeniach w historii i rocznicach.

„Kalendarz rocznic i wydarzeń 1989” zawiera m.in. wykaz świąt krajowych i zagranicznych, uroczystości i dni w historii państwa i narodu — rocznice narodowe, zapowiedzi najważniejszych wydarzeń krajowych i międzynarodowych.

Rok 1989 — to 50. rocznica wybuchu II wojny światowej, rocz-

nica agresji hitlerowskiej, która przerwała historię II Rzeczypospolitej. Dla ich przypomnienia w wydaniu „Kalendarz 1989” skrócona kronika walk obronnych w 1939 r. oraz „Kalendarium najważniejszych wydarzeń II Rzeczypospolitej”. Ponadto w wydawnictwie znajduje się terminarz najważniejszych imprez sportowych i wiele innych cennych informacji.

Cena kalendarza wynosi 900 zł. Wszystkich zainteresowanych prosimy o składanie zamówień pod adresem: Biuro Wydawnictwa „Handlowe” PAP, Al. Jerozolimskie 7, 00-950 Warszawa, skrz. pocztowa 898, tel. 28-78-51, telex 814200.

Byczki na dopingu

gdyby otoczono mgłą tajemnicą, przez którą z trudem przebijają się wiadomości o różnym zabarwieniu. ZWOLENNICY stosowania farmacji w chorobie zwierząt gospodarskich mają następujące argumenty: liczne środki anaboliczne i sterydy powodują, że byczki i opasy rosą szybciej, lepiej wykorzystują paszę, zwiększa się masa mięśni, jest dużo towaru i pieniędzy. Jeśli wydasz na te preparaty 5 DM, to uzyskasz dwadzieścia razy tyle! — głoszą hasła. Konsument otrzymuje więcej mięsa i powinien być zadowolony. W prasie zachodniej ukazało się wiele artykułów na ten temat. W jednym z nich czytamy: „Jeżeli zwier-

zętom opasowym podaje się w sposób kontrolowany dopuszczalne hormony, to stężenie ich pozostaje w tkankach jadalnych utrzymuje się w granicach naturalnych, fizjologicznej wartości w danym organizmie”.

Kto chce — niech wierzy. Kto ma wątpliwości — niech zostawi je sobie i nie przeszkadza. Kto boi się skutków — niech nie kupuje takiego towaru. W ten sposób usłusze się przeciążenie wszelkie dyskusje i usankcjonowanie ten system żywienia.

BARDZIEJ DOOCIEKLIWI konsumenci nie dają za wygraną; mają wiele zastrzeżeń. Po-

łów wyjaśniających te kwestie, a często pojawiają się sprzeczne doniesienia na ten temat. Cała sprawa jest mocno podejrzana; inne przykłady nękają zachowanie dużej ostrożności.

NIE PRZESADZAJMY, nie róbnym burzy w szklance wody — twierdzą niektórzy naukowcy. Największy rynek preparatów stosowanych w chowie zwierząt jest w Stanach Zjednoczonych. Używa się ich legalnie w Argentynie, Brazylii i Australii. Tymczasem EWG dostrzegła zagrożenia i wydała w br. zakaz dokonywania takich eksperymentów. Brytyjski hodowcy zaproszeli przeciwników takim zarządzeniom, obawiając się, że spadną ich dochody. W niektórych krajach kwitnie więc nielegalny handel różnymi specyfikami farmaceutycznymi, a kontrolę przynosią znane wyniki. Chęć zysku jest silniejsza, niż jakiegokolwiek argumenty i obawy.

O CO i po co kruszy się kopie? Przecież każde dziecko wytwarza w swym organizmie tysiąc razy więcej hormonów, niż może ich zawierać spożywane mięso. Na przykład byk produkuje 50 mg testosteronu dziennie, a przy tym opasowy używa się w całym okresie życia około 200 mg. Ktoś podobno udowodnił, że preparaty dozwolone z zewnątrz nie wpływają na przemianę materii w organizmie ludzkim i nie zakłócają procesów biologicznych. Ale kto potwierdził to ostatecznie, w sposób nie budzący żadnych wątpliwości? Nikt. Dyskusja trwa, ściera się poglądy, wciąż czekamy na definitywne wnioski.

MARIAN SUCHOZEBSKI

WOJ. SUWAŃSKIE

1988 — plusy i minusy

Jak obiektywnie ocenić pewien okres czasu? Ogólne podsumowania niekoniecznie muszą pokrywać się z indywidualnym odczuciem. Wszystko zależy bowiem od miejsca w społecznej strukturze, z którego obserwuje się fakty, zjawiska, wydarzenia. Najczęściej stosowaną miarą jest ekonomia. Stereotypowym jest zatem

wariant gospodarczy.

— Na dobrą sprawę reakcją zamierzeń gospodarczych w br. towarzyszyły te same kłopoty, jak w ubr. Zmieniła się tylko skala braków i wysokość cen. Oczywiście produkcja przemysłowa wzrosła o ok. 3-4 proc. Spustozona na rynku dokonywał jednak „gorący” pieniądź, wypłacany w nadmiarze w przedsiębiorstwach. Pogłębiły się procesy inflacyjne — stwierdza przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania, Jarosław Zagiel. — Jeśli nie ma co kupić, jest to po prostu gospodarcza „wpadka”.

Jak zarobić pieniądze i na co je wydać? To pytanie wynikało z przymusu bardziej ekonomicznego myślenia. Inflacja — szybszy wzrost kosztów realizacji niż możliwości finansowania — zmusiła do korekty skali inwestycji.

Wszyscy gwałtownie szukali pieniędzy — rady narodowe, przedsiębiorstwa, miasta, gminy. Starano się co prawda utrzymać podstawowe cele w priorytetowych dziedzinach — rolnictwo, budownictwo mieszkaniowe, ochronę środowiska, ale nie dało się zaprzeczyć, że postęp na niektórych obiektach dokonywał się kosztem innych. Nie zabrakło błędów. Najbardziej zauważającym się w oczy było podjęcie budowy zbudowanego WOPR w Oleku. Jednocześnie w mieście tym trzeba było wstrzymać rozbudowę szpitala.

Czy uda się w tym roku oddać do użytku ok. 3,2 tys. mieszkań? Jest szansa, ale i

duża niepewność. W tej dziedzinie zaczęły jakby trochę myśleć i przeczekać partery na sklepy i usługi. Zmieniła się architektura — „pudding” przestał być obowiązującą linią, czego najlepszym przykładem jest budownictwo w Elku.

— W tym roku przekazano województwu szesnastę przedsiębiorstw będących dotychczas w gestii władz centralnych. Umocni to strukturę gospodarczą województwa i gmin zarówno od „strony efektów produkcyjnych, jak i wpływów do budżetu — zwraca uwagę przewodniczący WKP. Jako jedno z pięciu województw podpisały porozumienie w sprawie kompleksowej ochrony kształtowania środowiska, nazwane „Zielone płuca Polski”.

Spróbujemy wskazać spojrzeniem na kończący się rok

przez pryzmat subiektywnych ocen

porażek i osiągnięć, czyli tak jak postrzegają je ludzie z poszczególnych grup społecznych, o różnych zainteresowaniach.

Dla komendanta Hufca ZHP w Węgorzewie — Jana Biłata najgłębszą decyzją było skrócenie w planie inwestycji ciepłowni w tym mieście. Zablokuje to budownictwo, niekorzystnie wpłynie na ochronę środowiska (będzie je trudno nadal kilka małych kotłowni).

— W ekonomizacji życia u

myśla sprawa wychowania. Coraz mniej dzieci korzysta z zorganizowanego wypoczynku. Uczestniczy w nim potowstowo

rodziców zamożnych lub pracujących w bogatych zakładach, które stać na dofinansowanie. Pozytywów wartych odnotowania komendant nie widzi.

Nauczyciela z giżyckiego „Zespołu Szkół Elektrycznych, Adama Majchraka zaskoczył w sklepie widok kielbasy „myśliwieckiej” — bez kołki! Udało mu się kupić na święta paczkowane / siedzie. Największy negatyw — brak mieszkań. Za takowy przez Robotniczej Spółdzielni Pracy Krawieckiej „Miara” w Orzyszu — Ryszard Wasilewski uważa bardzo ograniczone możliwości działania. Trudno się dziwić, jeśli spółdzielnia 60 proc. produkcji eksportuje (z tego 50 proc. do pięciu państw zachodnich), obywateli bez kredytu bankowego, stale poprawia wyniki ekonomiczne, podnosi jakość, znajduje się w trakcie komputeryzacji, ma cztery własne sklepy; japoński koncern

„Mitsui” zaakceptował „Miare”

jako partnera do utworzenia joint venture, co równa się zainwestowaniu w zakład w Mikolajkach miliona dolarów i wprowadzeniu nowej organizacji pracy na wzór Nipponu. W przebiegłości i konkretności nowego zarządu manager z Orzysza upatruje więc szansę na ożywienie gospodarki i dla siebie.

Inna sprawa na ile nowe zasady przebiegały przez szereg średni administracji i jak szybko gospodarka zaczęła radzić nie znajomości i układy, lecz reguły ekonomii. Tymczasem niektórzy z kibiców ministra Wilczka nie dają mu więcej jak jeszcze 3 miesiące rządów.

W nowe watyury wierzyli elki businessman, właściciel firmy „Janusz Kozłowski”. Mając w kieszeni kontrakt z zachodnioeuropejskim odbiorcą na dostawę hurtową i zestawów ogrodowych (wytwarzanych z materiałów „odpadowych”) — zainwestował; dodatkowo uruchamia produkcję strojów sportowych. On również czeka na przepisy o możliwości zakładania spółek z udziałem zagranicznego kapitału.

Dla młodzieży w Suwałkach znaczące wydarzenie stanowiło otwarcie w marcu wypoczynku pływackiego, co jakby podniosło rangę tego „zawieszania” w stosunku do innych nie dysponujących taką instytucją miast. Niezależnie od WDK zainstalował antenę satelitarną i utworzył kino-klub zainteresowanych tą telewizją; od kilku dni ma również videopok. Całkowitym zaskoczeniem było rozpoczęcie nadawania III programu radiowego w wersji stereofonicznej.

18-letni szewc bez zajęcia — S. P. i 16-letni uczeń szkoły przysposobienia zawodowego — H. W. z Warszawy oraz uczniowie SP nr 6 z Łomży: 14-letni W. M. i 15-letni W. R. w sobotni wieczór (26 listopada) spędzili racząc się — wzorem starszych — alkoholem. S. P. przejechał z kumplem odwiedzić, jak później tłumaczył, krownych ale z braku u nich miejsca zatrzymali się w hotelu „Polonia”. Tematem zakrapianych wieczornych rozmów były poważne problemy młodego wieku, np. brak „czegoś do wypicia”. Pora stała się późna, a obok świecił w oczy sklep „Veritasu”, w którym zawsze kilka butelek wina można było znaleźć.

Włamanie stwierdzono w poniedziałek po otwarciu sklepu. Pobieżny przegląd wykazał kradzież połączoną z kapitałnym remont. Na miejscu

nego, kilkuset srebrnych kryzyków i łańcuszków, kołczyków i także czterech koniży i biletu; wina nie licząc. Łącznie straty oszacowano na około pół miliona złotych, co klasyfikowało to włamanie

— Komża w popielniku

wśród późniejszych. Natomiast zastosowana metoda należała do rzadkich spotykanych. Sprawy weszły do sklepu przez wybitny w murze otwór. Podobny otwór w sąsiednim warsztacie naprawy maszyn dowodził, że łupu szukano najpierw tam, lub po prostu wianymy.

Sklep i warsztat znajdują się w budynku przy ul. Rządowej, który przechodził kapitalny remont. Na miejscu

— Must istnieć ścisła współpraca instancji organizacyjnej młodzieżowej ze szkołą, a ta nie zawsze jest należąca. Szkoła nie twierdzi, że dawny harcerz a dziś nauczyciel zawsze będzie harcerzem. Ale on przeszedł drogę od zucha do instruktora. Teraz uczeń-harcerz idzie na studia —

— Zofia Górska — dyrek-

tor Politechnicznego Studium Medycznego w Kielnie;

— Nie ma szkoły, która by nie stwarzała warunków organizacyjnych młodzieżowym, ale bez zaangażowania Zarządu Miejskiego-Gminnego ZSM nie się nie działa. SAM opiekun nie wystarczy. A swoją drogą, nasza młodzież nie garnie się do organizacji z pobudek ideowych, lecz ze względu na wyjazd zagranicę. To główny atut.

ZYGRYD CZAJKO — dy-

rektor ZSOiZ w Gajewie;

— Na to, co mi to, patrzą też nauczyciele, które

— Ludomir Gronert — in-

spektor Oświaty i Wychowania w Gajewie;

— Na to, co mi to, patrzą też nauczyciele, które

— Domicela Lewtak —

dyrektor ZSO w Zambrowie;

— Tadeusz Zareba — w-

icektor Oświaty i Wychowania;

— Radosław Zmianka —

uczeń i postawy młodzieży. Za tymi zmianami nie nadążamy. Ani ruch młodzieżowy, ani szkoła. Trzeba zwrócić uwagę na to, że szkoła ma stwarzać warunki, nie tworzyć organizację mło-

— W organizacjach młodzieżowych uczniowie stanowią dość znaczną grupę członków. Ale ich liczba maleje. Wynika to także z malejącego zainteresowania tą formą wychowania młodzieży w szkołach. Jednym z podstawowych problemów jest znalezienie opiekunów, nauczycieli o największym prestiżu i lubianych przez młodzież. Dyplom, nagrody, wyjazdy i nasze odznaczanie nie są wystarczającą motywacją.

WOJCIECH KLUCZE — ko-

mandant Chorągwi ZHP;

— Na 25 tys. harcerzy tylko 1200 jest uczniami szkół ponadpodstawowych. Mało! Przyczyn upatrujemy w braku liderów, ludzi, którzy potrafili pociągnąć za sobą mło-

— Organizacje młodzieżowe przeżywają wyraźny kryzys. Jego przyczyn można szukać w wielu źródłach: od ogólnospołecznych po organizacyjne oferty i styl działania. W tej gamie uwarunkowań ma swoje miejsce i szkoła. Spotkanie dyrektorów łomżyńskich szkół z przedstawicielami organizacji młodzieżowych stanowiło charakterystyczny przykład do szerzej dyskusji nad poszukiwaniem dróg odbudowy autorytetu związków młodzieży.

ROMAN ENGLER — prze-

wodniczący ZS ZSM;

— W organizacjach młodzieżowych uczniowie stanowią dość znaczną grupę członków. Ale ich liczba maleje. Wynika to także z malejącego zainteresowania tą formą wychowania młodzieży w szkołach. Jednym z podstawowych problemów jest znalezienie opiekunów, nauczycieli o największym prestiżu i lubianych przez młodzież. Dyplom, nagrody, wyjazdy i nasze odznaczanie nie są wystarczającą motywacją.

WOJCIECH KLUCZE — ko-

mandant Chorągwi ZHP;

— Na 25 tys. harcerzy tylko 1200 jest uczniami szkół ponadpodstawowych. Mało! Przyczyn upatrujemy w braku liderów, ludzi, którzy potrafili pociągnąć za sobą mło-

— Organizacje młodzieżowe przeżywają wyraźny kryzys. Jego przyczyn można szukać w wielu źródłach: od ogólnospołecznych po organizacyjne oferty i styl działania. W tej gamie uwarunkowań ma swoje miejsce i szkoła. Spotkanie dyrektorów łomżyńskich szkół z przedstawicielami organizacji młodzieżowych stanowiło charakterystyczny przykład do szerzej dyskusji nad poszukiwaniem dróg odbudowy autorytetu związków młodzieży.

ROMAN ENGLER — prze-

wodniczący ZS ZSM;

— W organizacjach młodzieżowych uczniowie stanowią dość znaczną grupę członków. Ale ich liczba maleje. Wynika to także z malejącego zainteresowania tą formą wychowania młodzieży w szkołach. Jednym z podstawowych problemów jest znalezienie opiekunów, nauczycieli o największym prestiżu i lubianych przez młodzież. Dyplom, nagrody, wyjazdy i nasze odznaczanie nie są wystarczającą motywacją.

WOJCIECH KLUCZE — ko-

mandant Chorągwi ZHP;

— Na 25 tys. harcerzy tylko 1200 jest uczniami szkół ponadpodstawowych. Mało! Przyczyn upatrujemy w braku liderów, ludzi, którzy potrafili pociągnąć za sobą mło-

— Organizacje młodzieżowe przeżywają wyraźny kryzys. Jego przyczyn można szukać w wielu źródłach: od ogólnospołecznych po organizacyjne oferty i styl działania. W tej gamie uwarunkowań ma swoje miejsce i szkoła. Spotkanie dyrektorów łomżyńskich szkół z przedstawicielami organizacji młodzieżowych stanowiło charakterystyczny przykład do szerzej dyskusji nad poszukiwaniem dróg odbudowy autorytetu związków młodzieży.

ROMAN ENGLER — prze-

wodniczący ZS ZSM;

— W organizacjach młodzieżowych uczniowie stanowią dość znaczną grupę członków. Ale ich liczba maleje. Wynika to także z malejącego zainteresowania tą formą wychowania młodzieży w szkołach. Jednym z podstawowych problemów jest znalezienie opiekunów, nauczycieli o największym prestiżu i lubianych przez młodzież. Dyplom, nagrody, wyjazdy i nasze odznaczanie nie są wystarczającą motywacją.

WOJCIECH KLUCZE — ko-

mandant Chorągwi ZHP;

— Na 25 tys. harcerzy tylko 1200 jest uczniami szkół ponadpodstawowych. Mało! Przyczyn upatrujemy w braku liderów, ludzi, którzy potrafili pociągnąć za sobą mło-

— Organizacje młodzieżowe przeżywają wyraźny kryzys. Jego przyczyn można szukać w wielu źródłach: od ogólnospołecznych po organizacyjne oferty i styl działania. W tej gamie uwarunkowań ma swoje miejsce i szkoła. Spotkanie dyrektorów łomżyńskich szkół z przedstawicielami organizacji młodzieżowych stanowiło charakterystyczny przykład do szerzej dyskusji nad poszukiwaniem dróg odbudowy autorytetu związków młodzieży.

ROMAN ENGLER — prze-

wodniczący ZS ZSM;

— W organizacjach młodzieżowych uczniowie stanowią dość znaczną grupę członków. Ale ich liczba maleje. Wynika to także z malejącego zainteresowania tą formą wychowania młodzieży w szkołach. Jednym z podstawowych problemów jest znalezienie opiekunów, nauczycieli o największym prestiżu i lubianych przez młodzież. Dyplom, nagrody, wyjazdy i nasze odznaczanie nie są wystarczającą motywacją.

WOJCIECH KLUCZE — ko-

mandant Chorągwi ZHP;

— Na 25 tys. harcerzy tylko 1200 jest uczniami szkół ponadpodstawowych. Mało! Przyczyn upatrujemy w braku liderów, ludzi, którzy potrafili pociągnąć za sobą mło-

— Organizacje młodzieżowe przeżywają wyraźny kryzys. Jego przyczyn można szukać w wielu źródłach: od ogólnospołecznych po organizacyjne oferty i styl działania. W tej gamie uwarunkowań ma swoje miejsce i szkoła. Spotkanie dyrektorów łomżyńskich szkół z przedstawicielami organizacji młodzieżowych stanowiło charakterystyczny przykład do szerzej dyskusji nad poszukiwaniem dróg odbudowy autorytetu związków młodzieży.

ROMAN ENGLER — prze-

wodniczący ZS ZSM;

— W organizacjach młodzieżowych uczniowie stanowią dość znaczną grupę członków. Ale ich liczba maleje. Wynika to także z malejącego zainteresowania tą formą wychowania młodzieży w szkołach. Jednym z podstawowych problemów jest znalezienie opiekunów, nauczycieli o największym prestiżu i lubianych przez młodzież. Dyplom, nagrody, wyjazdy i nasze odznaczanie nie są wystarczającą motywacją.

WOJCIECH KLUCZE — ko-

mandant Chorągwi ZHP;

— Na 25 tys. harcerzy tylko 1200 jest uczniami szkół ponadpodstawowych. Mało! Przyczyn upatrujemy w braku liderów, ludzi, którzy potrafili pociągnąć za sobą mło-

— Organizacje młodzieżowe przeżywają wyraźny kryzys. Jego przyczyn można szukać w wielu źródłach: od ogólnospołecznych po organizacyjne oferty i styl działania. W tej gamie uwarunkowań ma swoje miejsce i szkoła. Spotkanie dyrektorów łomżyńskich szkół z przedstawicielami organizacji młodzieżowych stanowiło charakterystyczny przykład do szerzej dyskusji nad poszukiwaniem dróg odbudowy autorytetu związków młodzieży.

ROMAN ENGLER — prze-

wodniczący ZS ZSM;

— W organizacjach młodzieżowych uczniowie stanowią dość znaczną grupę członków. Ale ich liczba maleje. Wynika to także z malejącego zainteresowania tą formą wychowania młodzieży w szkołach. Jednym z podstawowych problemów jest znalezienie opiekunów, nauczycieli o największym prestiżu i lubianych przez młodzież. Dyplom, nagrody, wyjazdy i nasze odznaczanie nie są wystarczającą motywacją.

WOJCIECH KLUCZE — ko-

mandant Chorągwi ZHP;

— Na 25 tys. harcerzy tylko 1200 jest uczniami szkół ponadpodstawowych. Mało! Przyczyn upatrujemy w braku liderów, ludzi, którzy potrafili pociągnąć za sobą mło-

— Organizacje młodzieżowe przeżywają wyraźny kryzys. Jego przyczyn można szukać w wielu źródłach: od ogólnospołecznych po organizacyjne oferty i styl działania. W tej gamie uwarunkowań ma swoje miejsce i szkoła. Spotkanie dyrektorów łomżyńskich szkół z przedstawicielami organizacji młodzieżowych stanowiło charakterystyczny przykład do szerzej dyskusji nad poszukiwaniem dróg odbudowy autorytetu związków młodzieży.

ROMAN ENGLER — prze-

wodniczący ZS ZSM;

— W organizacjach młodzieżowych uczniowie stanowią dość znaczną grupę członków. Ale ich liczba maleje. Wynika to także z malejącego zainteresowania tą formą wychowania młodzieży w szkołach. Jednym z podstawowych problemów jest znalezienie opiekunów, nauczycieli o największym prestiżu i lubianych przez młodzież. Dyplom, nagrody, wyjazdy i nasze odznaczanie nie są wystarczającą motywacją.

WOJCIECH KLUCZE — ko-

mandant Chorągwi ZHP;

— Na 25 tys. harcerzy tylko 1200 jest uczniami szkół ponadpodstawowych. Mało! Przyczyn upatrujemy w braku liderów, ludzi, którzy potrafili pociągnąć za sobą mło-

— Organizacje młodzieżowe przeżywają wyraźny kryzys. Jego przyczyn można szukać w wielu źródłach: od ogólnospołecznych po organizacyjne oferty i styl działania. W tej gamie uwarunkowań ma swoje miejsce i szkoła. Spotkanie dyrektorów łomżyńskich szkół z przedstawicielami organizacji młodzieżowych stanowiło charakterystyczny przykład do szerzej dyskusji nad poszukiwaniem dróg odbudowy autorytetu związków młodzieży.

ROMAN ENGLER — prze-

wodniczący ZS ZSM;

— W organizacjach młodzieżowych uczniowie stanowią dość znaczną grupę członków. Ale ich liczba maleje. Wynika to także z malejącego zainteresowania tą formą wychowania młodzieży w szkołach. Jednym z podstawowych problemów jest znalezienie opiekunów, nauczycieli o największym prestiżu i lubianych przez młodzież. Dyplom, nagrody, wyjazdy i nasze odznaczanie nie są wystarczającą motywacją.

WOJCIECH KLUCZE — ko-

mandant Chorągwi ZHP;

Nobilitacja dla dzieci i rodziców ze wsi Okliny (gmina Wiśajny) byłoby podjęcie — po 20 latach mówienia o konieczności — budowy szkoły. Jak dotychczas nie pomógł nawet wrzesniowy protest-strajk. Na pociechę mogą mieć tylko tyle, że dzieci w Augustowie musiały się wywieźć z nowitenskiej szkoły, bo stwierdzono szkodliwie dla zdrowia związki chemiczne.

Uruchomienie czwartego kierunkowego połączenia telefonicznego wewnątrzwojewódzkiego, drugiego łącza do Europy Zachodniej i Ameryki Północnej oraz do Wilna sprawiło, że Suwałki znalazły się trochę bliżej świata. Niestety okazało się, że telefonizacja sieci radiofonowa, chociaż droga, nie jest dla wszystkich. Tak więc telefon w samochodzie nadal pozostanie rarytasem dzielonym.

Znaczące wydarzenie dla przewodniczącego WK SD, Jerzego Gryko stanowiło

otwarcie przejścia granicznego

w Ogródnikach. Chociaż za sprawą braku odpowiedniego zaplecza nie jest to wizytówka Polski. Wyłączyłby on też suwalskich handlowców na ulop szkolniowy. Może w ten sposób zdobyte w innych regionach Polski doświadczenia przeszedłby na miejscowy grunt.

Natomiast budzącą największą bodaj kontrowersję w br. sprawę budowy kompleksu wypoczynkowego nad Śniardwami przez międzynarodowe konsorcjum J. Gryko rozpatruje w kilku aspektach. Jest to realna szansa na czerpanie zysków z turystyki oraz na rozwój miasta i gminy, szansa na konkretną (a nie gadanie) realizację obietnic ochrony środowiska; konflikt towarzyszący temu, przedsięwzięciu to sprawdzian siły i konsekwencji, piskiej władzy. Jeśli już o ochronie środowiska mowa, to sprawdził się eksperyment inż. Bolesława Frukacza — działacza odcyszczenia ścieków w Rylinie.

Swoją triumf święcił też Suwalska Fabryka Mebli. Niezbyt dobrze notowana wylanowała autentyczny hit — „Astrę”. Ten zestaw w kolorze czarnym stał się jednym z dwóch najbardziej poszukiwanych w Polsce.

— Z tego powodu nie możemy „opędzić się” od telefo-

nów z całego kraju. Ten model to zasługa projektanta Dariusza Pakoży i ludzi z produkcji. Chcemy stworzyć technologicznie — konstrukcyjnie — różnorodny mebel, wzbogacać o nowe elementy. Klient powinien dostrzec, że jest to model rozwojowy — mówi zastępca dyrektora, Andrzej Bilbin. Nowym już wytwarzanym zestawem z możliwością dowolnego — jak „Astra” — rozstawiania jest „Oryś”. Cena „Astry” ok. 300 tys. zł.

Suwalskie wspięło się na sportowy Olimp. Na torze w Seulu Bożena Książek z węgierskiego klubu „Węgiora” wzięła jakiegokolwiek grona najlepszych.

Czy można zatem jedną miarę przykładać do postępu i niepewności? Nie zawsze wydarzenia polityczne, poprawa we fragmentach gospodarki najbardziej interesuje zwykłego przechodnia. (jn)

— Zofia Górska — dyrek-

tor Politechnicznego Studium Medycznego w Kielnie;

— Nie ma szkoły, która by nie stwarzała warunków organizacyjnych młodzieżowym, ale bez zaangażowania Zarządu Miejskiego-Gminnego ZSM nie się nie działa. SAM opiekun nie wystarczy. A swoją drogą, nasza młodzież nie garnie się do organizacji z pobudek ideowych, lecz ze względu na wyjazd zagranicę. To główny atut.

ZYGRYD CZAJKO — dy-

rektor ZSOiZ w Gajewie;

— Na to, co mi to, patrzą też nauczyciele, które

— Ludomir Gronert — in-

spektor Oświaty i Wychowania w Gajewie;

— Na to, co mi to, patrzą też nauczyciele, które

— Domicela Lewtak —

dyrektor ZSO w Zambrowie;

— Tadeusz Zareba — w-

icektor Oświaty i Wychowania;

— Radosław Zmianka —

uczeń i postawy młodzieży. Za tymi zmianami nie nadążamy. Ani ruch młodzieżowy, ani szkoła. Trzeba zwrócić uwagę na to, że szkoła ma stwarzać warunki, nie tworzyć organizację mło-

— W organizacjach młodzieżowych uczniowie stanowią dość znaczną grupę członków. Ale ich liczba maleje. Wynika to także z malejącego zainteresowania tą formą wychowania młodzieży w szkołach. Jednym z podstawowych problemów jest znalezienie opiekunów, nauczycieli o największym prestiżu i lubianych przez młodzież. Dyplom, nagrody, wyjazdy i nasze odznaczanie nie są wystarczającą motywacją.

WOJCIECH KLUCZE — ko-

mandant Chorągwi ZHP;

— Na 25 tys. harcerzy tylko 1200 jest uczniami szkół ponadpodstawowych. Mało! Przyczyn upatrujemy w braku liderów, ludzi, którzy potrafili pociągnąć za sobą mło-

— Organizacje młodzieżowe przeżywają wyraźny kryzys. Jego przyczyn można szukać w wielu źródłach: od ogólnospołecznych po organizacyjne oferty i styl działania. W tej gamie uwarunkowań ma swoje miejsce i szkoła. Spotkanie dyrektorów łomżyńskich szkół z przedstawicielami organizacji młodzieżowych stanowiło charakterystyczny przykład do szerzej dyskusji nad poszukiwaniem dróg odbudowy autorytetu związków młodzieży.

ROMAN ENGLER — prze-

wodniczący ZS ZSM;

— W organizacjach młodzieżowych uczniowie stanowią dość znaczną grupę członków. Ale ich liczba maleje. Wynika to także z malejącego zainteresowania tą formą wychowania młodzieży w szkołach. Jednym z podstawowych problemów jest znalezienie opiekunów, nauczycieli o największym prestiżu i lubianych przez młodzież. Dyplom, nagrody, wyjazdy i nasze odznaczanie nie są wystarczającą motywacją.

WOJCIECH KLUCZE — ko-

mandant Chorągwi ZHP;

— Na 25 tys. harcerzy tylko 1200 jest uczniami szkół ponadpodstawowych. Mało! Przyczyn upatrujemy w braku liderów, ludzi, którzy potrafili pociągnąć za sobą mło-

— Organizacje młodzieżowe przeżywają wyraźny kryzys. Jego przyczyn można szukać w wielu źródłach: od ogólnospołecznych po organizacyjne oferty i styl działania. W tej gamie uwarunkowań ma swoje miejsce i szkoła. Spotkanie dyrektorów łomżyńskich szkół z przedstawicielami organizacji młodzieżowych stanowiło charakterystyczny przykład do szerzej dyskusji nad poszukiwaniem dróg odbudowy autorytetu związków młodzieży.

ROMAN ENGLER — prze-

wodniczący ZS ZSM;

— W organizacjach młodzieżowych uczniowie stanowią dość znaczną grupę członków. Ale ich liczba maleje. Wynika to także z malejącego zainteresowania tą formą wychowania młodzieży w szkołach. Jednym z podstawowych problemów jest znalezienie opiekunów, nauczycieli o największym prestiżu i lubianych przez młodzież. Dyplom, nagrody, wyjazdy i nasze odznaczanie nie są wystarczającą motywacją.

WOJCIECH KLUCZE — ko-

mandant Chorągwi ZHP;

— Na 25 tys. harcerzy tylko 1200 jest uczniami szkół ponadpodstawowych. Mało! Przyczyn upatrujemy w braku liderów, ludzi, którzy potrafili pociągnąć za sobą mło-

— Organizacje młodzieżowe przeżywają wyraźny kryzys. Jego przyczyn można szukać w wielu źródłach: od ogólnospołecznych po organizacyjne oferty i styl działania. W tej gamie uwarunkowań ma swoje miejsce i szkoła. Spotkanie dyrektorów łomżyńskich szkół z przedstawicielami organizacji młodzieżowych stanowiło charakterystyczny przykład do szerzej dyskusji nad poszukiwaniem dróg odbudowy autorytetu związków młodzieży.

ROMAN ENGLER — prze-

wodniczący ZS ZSM;

— W organizacjach młodzieżowych uczniowie stanowią dość znaczną grupę członków. Ale

Rada będzie jedna, bo problemy wspólne

„Dwuczęściowe” dylematy w jednym worku

⊖ Zdarta płyta starych problemów ⊖ „Nie ma możliwości”, chociaż są kable ⊖ Dwie wersje dymu nad osiedlem ⊖ Jak „wyrwać” działki razem z kartoflami? ⊖ Myślenie nieśmiało wychodzi poza własny blok

Osiedle „Białostock” to kilkanaście tysięcy ludzi, dwie administracje ale rada osiedlowa (tak postanowiono) będzie tylko jedna. Zresztą — mieszkańcy optują za tym, aby wrócić do czasów, kiedy nad całością spraw tej części Białegostoku czuwał tylko jeden organ przedstawicielski. Na razie — zostaje po starciu, a więc i zebrań wyborczych odbyły się dwa, 17 i 24 listopada przyszło po kilkadziesiąt osób i dwukrotnie omawiano właściwie bardzo zbliżone problemy.

GENERALNIE na porządku dziennym stało kilka spraw, niektóre z nich nie „zejdą z wokandy” co najmniej przez kilka najbliższych lat. Najpierw jednak — kilka słów o tym, co już minęło.

Poprzednia rada osiedla przeżyła się realizacją programu inwestycyjnego. Nie

W poszukiwaniu

„najlepszego lodowiska”

Żywy jeszcze nie naostrzone

Tegoroczna zima jeszcze tak na dobre nie sprzyja saneczkarstwu ani jeźdźniom na łyżwach. Owszem, jednego dnia temperatura spada poniżej zera, ale już następnego mamy chłapy i za oknem plus śnieg. Jakby na przekór aurze organizatorzy dorocznego konkursu na „Najlepsze lodowisko w Białymstoku” już teraz ogłaszają jego kolejną edycję. Nasza redakcja wzorem lat ubiegłych patronuje tej inicjatywie. Fotoreporterzy pokażą najciekawsze pomysły. Będzie także wskazywali na plawki (nie tylko oświatowe), które mimo dobrych warunków nie kwapią się do sprawienia dzieciom tej prostej uciechy.

Prawo udziału w konkursie mają szkoły podstawowe i średnie, przedszkola, komitety i administracje osiedli, ogniska TKKF, które zgłoszą lodowiska w Wydziale Oświaty i Wychowania.

Komisja konkursowa po kilkakrotnym obejrzeniu lodowisk w całym sezonie zimowym i po przyjrzeniu się nie tylko jakości tafli, ale również warunkom bezpieczeństwa i odbywającym się tam imprezom wytypuje najlepsze obiekty.

Oczywiście przewidziane są nagrody pieniężne (od 100 do 50 tys. zł), które w całości zostaną przekazane na zakup sprzętu sportowego. Indywidualne zaś nagrody rzeczowe otrzymają opiekunowie.

Informujemy, że jako pierwsza już w listopadzie wystartowała Szkoła Podstawowa nr 22. Niestety lód zmienił się w wodę, i nauczyciele wraz z uczniami znów oczekują na minusowe temperatury. (kp)

„I love you” nie odbyło się

Przedwojenne lumpy walczyły do „panienek”. „Chodź, cizia, za budki, skrzyżujemy oddech!” Tym razem było nieco inaczej, jakby mniej romantycznie, bo i scenaria do tego nie dawała okazji.

Ich było dwóch, w wieku kwiecie, ona — wieku przedbalzackim. Była godz. 21, grudniowy wieczór na ul. Manifestu Lipowego w Białymstoku. Pani była lekko „groggy” czyli — po kilku głębszych. Młodzianówkę uznali, że „nadaje się”, po czym, raczej bez przedwstępnych pieszczot zaciągnęli ją do... polskiego śmietnika, gdzie najwidoczniej uśpiali „spowodować miłość”.

Jako że przedmiot ich pożądlivosti raczej nie dawał się oblaśnić — zrezygnowali z pierwotnie powziętych zamiarów i zadowolili się terebka pokrzywdzonej, zawierając pieniadze tudzież inne drobniaki.

No cóż — czas się dla nich jakby zatrzymał, gdyż zostali zatrzymani w „budce” aż do wyjaśnienia wszystkich okoliczności zajścia i nie tylko tego, bowiem milicja podejrzewa, że maczali także palce w kilku innych „przedsięwzięciach”. W każdym razie — w innym, niż się spodziewali, otoczeniu śpiewali wigilijne koledy! (mip)

Czy Mikołaj uśmiechnął się do wszystkich dzieci?

Dąbrowscy harcerze usilnie zabiegają o to, aby żadne dziecko nie pozostało bez gwiazdkowego prezentu. Każdego roku przed świętami Bożego Narodzenia zwracają się z apelem do mieszkańców o ofiarowanie książek, zabawek dla sierot i dzieci chorych. W wyznaczonym dniu, o ustalonej godzinie owe

bez jej udziału powstały szkoła podstawowa i przedszkole przy ul. Sokółskiej, pawilon agd, sklep „Witaminy”, przychodnia i apteka.

Pozostało jednak sporo problemów, które nadal dręczą osiedlową społeczność. Ciągnie się sprawa telefonizacji. Wojewódzki Urząd Telekomunikacji obiecuje, że „przysporzy aparatów w III kwartale przyszłego roku i nieodmiennie wysła pismem o „braku możliwości technicznych”. Dodajmy, że od roku cały Białostock jest kompletnie skablowany!

Ogrzewanie to kolejny temat — rzeka. Przy obecnych dostawach grzejników panelowe będzie można wymienić na żeliwne w ciągu 4 lat. Są jeszcze inne „ale”: kiepska jakość węgla w elektrociepłowni, zbyt mała moc grzewcza białostockich EC i wreszcie — nieumiejętność dysponowania ciepłem przez WPEC. Na zebrańach mieszkańców spali jak z rękawa przykładami budynków, które są przegrzewane (np. w osiedlu spółdziel-

ni „Wielkobłokowa” czy części osiedla „Piasta”), podczas gdy lokatorów Białostocka ciepłownia nie rozpieściła. Poza tym — w węzle ciepłowniczym w osiedlu powinno być stałe źródło elektryczności — gdy „siadnie” pompa, trzeba czekać na naprawę dwa-trzy dni. Swego czasu zatrudniono emeryta — podczas której awarii powoływał wszystkich, co się dało. Rano okazało się, że pompa działała, mimo iż zamknięty był dopływ wody.

EC-II zadymia Białostock. Przedstawiciele tej firmy oficjalnie twierdzą, że elektrofiltry wypalają 95 proc. zanieczyszczeń, więc ludzie niepotrzebnie się czepiają. Ponoć niebawem elektrofiltry się usprawni i dopiero wtedy powinny działać w miarę dobrze.

Tereny nad rzeką Białą są (w planach) przeznaczone na miejsce rekreacji i wypoczynku. Na razie rosły tam ziemniaki i marchewka, a zanoszą się do Urzędu Miejski z niejakimi trudnościami będzie uiszczać roguwać stamtąd warzywa, aby przywrócić temu miejscu jego pierwotne przeznaczenie. Przedstawiciele magistratu (jako że miejska kasa pusta) sugerowali przejęcie terenu przez BSM (bo spółdzielnia bogatsza) i zagospodarowanie przy udziale czynów społecznych.

— A czy ludzie społecznie we własnych kieszeniach mają tam nawieźć ziemi? — zapytano. Odpowiedzi nie było.

Sprawy komunikacji i budowy ulic. Nie uregulowana jest rozbudowa podzielnia na dwa kawałki ul. SITARSKIEJ. Od dłuższego czasu cicho o poszerzeniu ul. ZAGUMIENNEJ i SOKÓLSKIEJ (wiodą tamtejsze trasy cmentarzy linii MPK). Skrzyżowanie

Plenum MK ZSL w Białymstoku

Własnym głosem

UPROG kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ramach MK Stronnictwa w Białymstoku poświęcone u sprawianiu działalności politycznej i organizacyjnej w mieście. Podczas posiedzenia, któremu przewodniczył prezes MK — Stefan Nikitczuk, referat wprowadzający do dyskusji wygłosił sekretarz — Franciszek Majewski.

Stronnictwo może być wiarygodnym sojusznikiem, rzetelnym partnerem w koalicyjnym systemie sprawowania władzy tylko wtedy, gdy mówi własnym głosem, dba o tożsamość ideową i oryginalny program działania. X Kongres ZSL spełnił już część tych oczekiwań. Ludowcy nie chcą potakiwać lub zajmować się wyłącznie krytykowaniem; pragną wartościowe uchwały, podejmowane na różnych szczeblach aktywności, wpro-

wadzać w czyn. Przy czym o prowadzący się do rozdzielania władzy politycznej od administracyjnej, do dokonania rzeczywistego podziału kompetencji i odpowiedzialności. Przeciwni są praktyce nadmiernej aparatury politycznej nad instytucjami państwowymi i gospodarczymi.

Sila Stronnictwa wywodzi się w prostej linii z siły i sprawności działania kół. W Białymstoku jest. Później liczba podstawowych ogniw, które wykazują się jedynie statystyczną obecnością. Rzecz jasna, nie mogą one być partnerem kierownictwa zakładu pracy lub organizacji ZPPR i SD. Nie więc dziwnego, że nie potrafili zjednać nowych członków. Kampania sprawozdawczo-wyborcza posłuży do podsumowania efektów pracy, krytycznego spojrzenia w przeszłość i przygotowania lepszych koncepcji działania.

Wieloletni jubilat

Miła i niemal rodzinna, aczkolwiek podniosła atmosfera stworzył uczestnik Zjazdu z okazji 25-lecia istnienia hajnowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i 10-lecia kół Polaków w Hajnowce. Uroczystości tej splendoru dodał fakt przybycia nań założycieli tych organizacji: Panteleona Moroz (pierwszy prezes), Jana Krystopika, Aleksandra Orzechowskiego, Wacława Olszowskiego, Mirosława Poznańskiego, Bolesława Sulima i Zdzisława Tarasiewicza.

Każdy jubileusz, a srebrny w szczególności, skłania do ocen i refleksji. Hajnowski jubilat na swoje święto przygotował 114 stronicową monografię, w której szczegółowo opisano działalność hajnowskiego oddziału w latach 1963–1988, a którą to otrzymał każdy uczestnik Zjazdu wraz z pięknym proporczykiem i okolicznościową barwną odznaką.

Najlepszą reklamą działalności są dobre zorganizowane obozy, rajdy, wycieczki, a uczą one szacunku do pamiętek historii, miłości do przyrody i konieczności jej och-

rocznik 14 grudnia br. w kolekcji na tej CPN przy ul. Dąbrowskiej. Ok. godz. 15.30 nadjechała takowa białostocka kolumna. Takówką kierował wiceprezes Zarządu województwa, wieloletni członek przedst. samorządu przy dystrybutorze i uśmiał się, że to jest „złoty” rok dla kolekcji. Gdy ludzie zwrócili mu uwagę, użył w słowniku do czekających określenia tak wulgarnego, że nie nadaje się do druku. No — musiał jednak stać na kolekcji, bo obsługa uznawała, że jest.

Jaka jest ta nowa rada? Liczy 32 osoby, funkcje szefa powierzone Jerzemu Nikitczukowi (elektryk w „Pakpolu”), 10 osób po raz pierwszy podjęło tego rodzaju służebną działalność. Dwóch członków samorządu to radni MRN i WRN.

Miejmy nadzieję, że nie powtórzy się sytuacja z poprzedniej kadencji. Wtedy na 30 członków rady ochoty do społecznej pracy wystarczyło pięćdziesiąt dwudziestu. Dobrze byłoby też, aby obecny samorząd był bardziej poważnie traktowany. „Społem” czy „Witaminy”, które za nie coś miały min. społeczne wypracowania co do godzin pracy ich placówek, działających na Białostocku.

I jeszcze jedna refleksja na marginesie dwóch wspomnianych osiedlowych zebrań. Ludzie, co prawda, przyszli sporo, ale większość poruszanych problemów dotyczyła spraw jednostkowych, indywidualnych niedogodności. Niewiele było szerszego myślenia, na miarę ulicy czy osiedla. I to był taki splot (ale jednak — istotny) grzybi na tych, skądinąd udanych, zebrańach osiedlowych społeczności Białostocka.

M. PIEKAREK

W tym roku zdobyła balową suknię? Można udać się do sklepu, obojętnie na Piaske czy w śródmieściu, bo wszędzie wiszą te same „cacka” jedno- i dwuczęściowe. Ni to szalone, ni to eleganckie, ale za to jakie ceny! Toalety w pastelowym kolorze, matowo-błęszczone, lecz nie byskotliwa za 120 tys. zł, a imna nasładowa srebrna kosztuje 105 tys. zł. Do „Modny Polskiej” iść nie ma po to. Ta uznana firma, często nie na kieszonkę przeciętnej Polki, ale rzucająca od czasu

do czasu ładne i niedrogi stroje, teraz nie potrafiła zaofiarować na bal czegokolwiek.

Bardziej kolorowo i różnorodnie jawią się białostockie komisy, zwłaszcza ten najpopularniejszy, przy ul. Malmieda. Kapią tam złotem i srebrem suknie w cenie od 60 do 120 tys. zł, o modnym kroju i z dobrej jakości materiału. Na rozchodzących bazarach przy Bema wbrew pozorom nie znajdujemy zbyt wiele kreacji. Czasami błyszczą, zamigoczą spódnice po około 30 tys. każda albo sukieneczka ze złotawym materiałem za 30–40 tys. zł. Minęły czasy, kiedy na ciuchach można było wyszczerzyć ubranie w cud. Teraz było babina za byle szmatkę, tyle, że z zagraniczną metką, żąda połowy miesięcznego uposażenia kobiety na urządzenie posadzie.

Pora więc udać się do najpopularniejszych i najliczniejszych butików. Jest w czym wybierać i przebieżać, z rodzimą produkcją chałupniczą konkurencją „made in Turcja”. Nie kuszą jednak butikowe, podobne do „bomowych” suknie za 25–30 tys. zł. Nie nega czarne podszewkowe toalety z paroma „brylantkami” za 25 tys. zł i za 32 tys. zł. Jeden z bardziej wyrafinowa-

Wieloletni jubilat

M. PIEKAREK

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

W czym jest bał?

Zastaw się, ale zabaw się

Ech, jak wspaniale byłoby... gdy zbliża się koniec starego roku. Sylwester tuż, karawal blisko. Bał, baliki, towarzyskie spotkania. Tylko w co się przybrać? Może włożyć te koronkową z dekoltem do pasa czy sylwonoż z odkrytymi ramionami. Może perły zarzucić na plecy albo zawiesić na szyi dyskretny brylant... Zakupy, roztertki, oglądania przed lustrem. Skąd my to znamy? Ano z filmów, o powieści pisańych i ustychn.

TRADYCJA sylwestrowo-karawalowych bałówa trwa, choć nie ma już wodzirejów, kotylinów i mazurów. Pozostały walc, tanga, rumbi i... toalety. Jak w tym roku zdobyła balową suknię? Można udać się do sklepu, obojętnie na Piaske czy w śródmieściu, bo wszędzie wiszą te same „cacka” jedno- i dwuczęściowe. Ni to szalone, ni to eleganckie, ale za to jakie ceny! Toalety w pastelowym kolorze, matowo-błęszczone, lecz nie byskotliwa za 120 tys. zł, a imna nasładowa srebrna kosztuje 105 tys. zł. Do „Modny Polskiej” iść nie ma po to. Ta uznana firma, często nie na kieszonkę przeciętnej Polki, ale rzucająca od czasu

do czasu ładne i niedrogi stroje, teraz nie potrafiła zaofiarować na bal czegokolwiek.

Bardziej kolorowo i różnorodnie jawią się białostockie komisy, zwłaszcza ten najpopularniejszy, przy ul. Malmieda. Kapią tam złotem i srebrem suknie w cenie od 60 do 120 tys. zł, o modnym kroju i z dobrej jakości materiału. Na rozchodzących bazarach przy Bema wbrew pozorom nie znajdujemy zbyt wiele kreacji. Czasami błyszczą, zamigoczą spódnice po około 30 tys. każda albo sukieneczka ze złotawym materiałem za 30–40 tys. zł. Minęły czasy, kiedy na ciuchach można było wyszczerzyć ubranie w cud. Teraz było babina za byle szmatkę, tyle, że z zagraniczną metką, żąda połowy miesięcznego uposażenia kobiety na urządzenie posadzie.

Pora więc udać się do najpopularniejszych i najliczniejszych butików. Jest w czym wybierać i przebieżać, z rodzimą produkcją chałupniczą konkurencją „made in Turcja”. Nie kuszą jednak butikowe, podobne do „bomowych” suknie za 25–30 tys. zł. Nie nega czarne podszewkowe toalety z paroma „brylantkami” za 25 tys. zł i za 32 tys. zł. Jeden z bardziej wyrafinowa-

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

nych, niedawno otwartych butików proponuje stroje naśladowe światowe Haute Couture, lecz za odpowiednie honorarium w wysokości 60–80 tys. zł za ubranową sztukę.

Spróbujmy zająć do wypożyczalni sukien. Wśród słubnych bieli kolorowicie pastelowo parę strojów różnej długości i kroju — niewiele, ale wybrać można. Za parę dni wypożyczenia należy tylko ukłuć się na suknię drugą 10 tys. zł, a kiedy spodoba się krótka cena spada do 7 tys. zł. Najbardziej odpowiada duża, miękka i seledynowa, prawdziwie elegancka i balowa. Tylko niestety, rozmiar nie ten.

Więc co pozostaje? Kupić kupon białostockiego materiału za 20 tys. zł i uszyć za 15 tys. zł w zaprzyjaźnionej krawcowej suknię o jakiejś marzy? Potem co roku przeznaczyć ją na bluzkę, to na spódnice, komponować z innymi materiałami i toalety zapewnione na kilka balowych sezonów.

Ala, ale — a bućki, pończoszki, biżuteria, fryzura. Więc pantofelki po długich staraniach za 5–10 tys. zł, białostockie rajstopy — 6 tys. zł, a zwyklesze — 3 tys. zł. Sztuczna biżuteria zależy od gustu. Jabłonekowskie zestawy kosztują 40 tys. zł, więc może białostocka terebka za 4 tys. zł. Jeszcze fryzjerka 1–2 tys. zł, a makijaż będzie już własnoręczny.

W końcu świąteczne i wieczne młode idziemy na bal, dla niejednej jedyny w roku. Na parę godzin zapomniemy o cenach, pensyjkach, domu. Przyjemnie być kobietą u schyłku starego roku...

BAN

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

W „Sylwestrowym” wydaniu „GW”

Rusza 34 Piebiscyt

na najpopularniejszych

sportowców

naszego regionu

Zbliża się koniec roku, który przyniósł kibicom sportowemu z naszego regionu sporo radości. Mieliśmy swoją przedstawicielkę w Igrzyskach Olimpijskich w Seulu, mistrzów Polski w wielu dyscyplinach; powiększyli się grono naszych ligowców. Sądymy zatem, że tradycyjna ankietka „GW” i WFS na najpopularniejszych sportowców woj. białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego będzie wyjątkowo interesująca. A rozpoczniemy ją już w najbliższą sobotę, 31 bm. w „Sylwestrowym” wydaniu „GW”. Zamieścimy w nim pełną listę kandydatów i zasady głosowania w 34 Piebiscycie na pięciu najpopularniejszych sportowców woj. białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego w 1988 r.

WFS zgłosiło do tego miłania blisko 50 kandydatów. Wielu z nich ma na swoim koncie po kilka medali mistrzostw Polski. Wybor będzie trudny.

Zapraszamy zatem naszych Czytelników do przejrzenia listy i wzięcia udziału w głosowaniu. Już w sobotę porządek 34 Piebiscytu „GW” i WFS! (dk)

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni jubilat

Wieloletni